Nr. 96. We Lwowie. Wtorek dnia 28. Kwietnia 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
M[illegible] kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
mies. czuiej . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wraz z przesyłką pocztową wynosi:

kwartalnie	5 złr.	— ct.
od 1. maja do końca czerwca	3 „	40 „
Za maj	1 „	70 „
w miejscu:		
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Lwów d. 28. kwietnia.

(Sprawy krajowe i parlamentarne.)

Do *Hasła* stanisławowskiego donoszą ze Lwowa, że projekt zjazdu burmistrzów wchodzi już w życie, albowiem lwowska Rada miejska zamierza zwołać taki zjazd do Lwowa na Zielone święta, tj. na 24. maja.

Wybudowanie odnogi kolei Albrechta ze Stryja ku granicy węgierskiej, zostało wedle wiadomości wiedeńskich do niewiadomego czasu odroczone, z powodu, że ta odnoga tylko wtedy miałaby podstawę bytu, gdyby i część węgierska od Munkacza do granicy galicyjskiej była równocześnie zbudowaną, na co się jednak nie zanosi; a zresztą istniejące już odnogi kolei Albrechta, zwłaszcza po zbudowaniu odnogi do Stanisławowa, będą miały podstawę do utrzymania się same o sobie.

Wiedeński korespondent *Czasu* donosi: „Z powodu listu mojego o konwencji moskiewsko-austrjackiej w sprawie podziału majątków dyecezji krakowskiej nietylko *Presse*, ale także niektóre dzienniki zagraniczne, a zwłaszcza *Gazeta Augsburgska* poruszyła kwestję, kto otrzyma pieniądze, czy fundusz religijny, czy dyecezja krakowska? *Presse* windykuje owe $3\frac{1}{2}$ miliona złr. na rzecz funduszu religijnego ze względu na „znaczne dotacje i subwencje,“ jakich rząd udzielał klasztorom krakowskim, i których zwrot nastąpić musi. Ciekawość *Presse* w tej mierze zaspokoić mogę, a jeśli odpowiedź nie wypadnie wedle jej życzeń, to niechaj przyczyny szuka w stosunkach prawnych. Od r. 1866 tj. od czasu, kiedy rząd moskiewski położył sekwestr na cały majątek dyecezji krakowskiej, zostający pod berłem moskiewskiem, duchowieństwo krakowskie nie pobierało żadnych dochodów z majątku swego w królestwie Polskiem. Dobra i kapitały te stanowiły i stanowią własność prywatną nie dyecezji krakowskiej, bo „dyecezja“ jest pojęciem geograficznem, lecz biskupstwa, kapituły katedralnej, seminarjum, emerytów, tudzież klasztorów i probostw. Suma $3\frac{1}{2}$ miliona złr. jest wynikiem wzajemnych obrachunków między obu rządami, a suma ta należy się właśnie wymienionym zakładom i instytucjom kościelnym w dyecezji krakowskiej. Co się tyczy dotacyj i subwencyj, jakie pobierały klasztory od r. 1866 od rządu austrjackiego, nie są one tak znaczne, jak to mniema *Presse*. Niechaj *Presse* zajrzy do budżetu od r. 1866 aż do 1874, to przekona się, że subwencję pobierało tylko kilka klasztorów i probostw, że subwencje i dotacje ogółem wynosiły w pierwszych latach około 35.000 złr., w następnych zaś około 28,000 złr. rocznie. Przypuściwszy, że dotacje i subwencje te wynosiły przez lat 8 w przecięciu 30.000 zł. rocznie, to dług, jaki zaciągnęły klasztory u rządu, może wynosić mniej więcej 240.000 złr. lub ćwierć miliona złr. w. a. O ile wiem, naprzykład panny franciszkanki przy kościele świętego Andrzeja w Krakowie pobierały około 7000 złr. rocznej subwencji od rządu. co czyni przez lat 8 sumę 56.000 złr. Mają zaś teraz otrzymać sumę około 1,100.000 złr., a samych odsetków za ubiegłe lata około 200.000 złr., zatem około 150.000 więcej aniżeli pobierały przez lat 8 tytułem subwencji od rządu. Owe instytucje kościelne, które pobierały dotację, zwrócą rządowi dług zaciągnięty, ale jest to stosunek czysto prywatny między rządem a instytucjami kościelnemi. Stosunek ten w żadnej nie zostaje styczności z kwestją prawa własności pieniędzy zwrócić się mających, do którego to prawa ani rząd, ani fundusz religijny żadnej robić sobie niemoże pretensji, ani też zadnego bynajmniej niema zamiaru ku temu.“

O uchwale klubu lewicy w sprawie techniki lwowskiej niedokładnie doniosły nam telegramy. Komisja budżetowa Izby posłów uchwaliła większością 12 głosów przystąpić do uchwały Izby panów, a mniejszość 10 głosów żądała zupełnego wykreślenia sumy 250.000 złr. na budowę tej techniki; w klubie zaś większością 26 głosów przeciw 10 uchwalono, utrzymać wniosek mniejszości komisyjnej. Russ, poparty przez Kliera i Herbsta, obstawał, że jest to sprawa polityczna, i nie utrzymał się wywód Brestla, który zresztą oświadczył, że odrzucenie tej sumy byłoby na teraz niepraktycznem, a przy obradach nad budżetem przyszłorocznym wolno Izbie wydatki na budowę techniki lwowskiej wykreślić, jeśliby sejm galicyjski nie przelał na Radę państwa swego prawa ustawodawstwa co do techniki.

W Izbie posłów toczyła się d. 24. rozprawa nad tą kwestją. Sprawozdawca większości, p. Brestel wnosi przystąpić do uchwały Izby panów, raz dlatego, aby nie opóźnić dojścia do skutku ustawy finansowej, powtóre, aby odrzuceniem owej sumy nie przyprawić państwa o szkody, rząd bowiem pozawierał kontrakty względem budowy i materjałów, budowania zatem wstrzymać nie może. Sprawozdawca mniejszości, p. Suess powiedział, że lepiej stracić to, coby trzeba dać odstępnego przedsiębiorcom, niż wyłożyć 1,300.000 złr., bo tyle budowa ta ma kosztować. P. Hönigsmann rzekł mniej więcej: Faktem jest przecie, że sumę 250.000 złr. na tę budowę na rok bieżący wstawiono. Izba posłów jednak dodała wniosek, niezgodny z artykułem 12. konstytucji grudniowej, który sejmom wyraźnie zastrzega ustawodawstwo w sprawie szkół technicznych. Choćby nawet ważne powody przemawiały za jednolitością ustawodawstwa w sprawach umiejętności, to przecie któż może powiedzieć, że sejm galicyjski na złe użyje swego prawa co do szkół technicznych? Jeżeli Rada państwa domaga się rozciągnięcia swej władzy i na szkoły techniczne, to niechaj się postara o zmianę owego art. 12. konstytucji. To zaś, co wnosi mniejszość komisji, byłoby tylko presją, dla wydarcia sejmowi galicyjskiemu prawa słusznie nabytego — a postępowanie takie jest nie na miejscu. P. Kowalski: I my (Russcy) chcieliśmy za tą pozycją głosować tylko pod warunkiem, jeżeli sejm galicyjski odstąpi Radzie państwa swego prawa ustawodawczego co do akademij technicznych. Dalej mowca szeroko wywodzi konieczność pielęgnowania w Galicji języka niemieckiego a oraz ruskiego. „Spodziewamy się, powiada, że rząd postara się o należyte uwzględnienie tych dwóch języków na technice lwowskiej, i głosować będziemy za tą pozycją w nadziei, iż sejm galicyjski pozna, że odstąpienie ustawodawstwa tego Radzie państwa, krajowi na dobre wyjdzie.“

P. Suess odpowiada p. Hönigsmannowi, że jego wyraz „nie na miejscu“ ma zapewne znaczyć, iż postępowanie to byłoby nierycerskie, — ależ my tu jesteśmy wszyscy braćmi jednej rodziny. Zresztą wniosek wykreślenia tej sumy jest właśnie po myśli ministra wyznań, t. j. jego poprzednich wywodów. P. Brestel skończył tem co p. Kowalski, t. j. „sejm galicyjski sam pozna, iż musi pójść za przykładem dwóch innych sejmów (gradeckiego i pragsko-niemieckiego) i zrzecze się swego prawa ustawodawstwa, aby akademię techniczną na trwałej ustawić podwalinie.“ Minister Stremayer: Co do zrzeczenia się owych sejmow, muszę podnieść, że dopiero na ostatniej sesji swojej mieli sposobność to uczynić; a sejm galicyjski już nawet nie miał czasu pójść za tym przykładem. Sejmy owe zrzekły się swego prawa głównie dlatego, aby państwo wzięło na siebie koszta akademij technicznych, a zatem uczyniły to jedynie ze względu na finanse krajowe. Wstrzymanie budowy techniki lwowskiej narazi państwo wobec przedsiębiorców na liczne, i to bezowocne wydatki. Jeżeli sprawozdawca mniejszości nie dla ironii tylko powiedział, iż wniosek mniejszości jest po myśli rządu, to muszę oświadczyć, że wyrazy moje przy pierwszej rozprawie budżetowej miały tylko wykazać potworność stawiania warunku, którego spełnienie leży nie w ręku rządu, tak, iż na jedno wyjdzie, czy się sumy nie pozwoli, czy też pozwoli pod warunkiem, którego spełnienie od rządu wcale nie zależy. Na uwagi p. Kowalskiego muszę oświadczyć, że rząd w istocie miał sposobność uregulować stosunki lwowskiej akademii technicznej drogą rozporządzenia, i że na uregulowanie to sejm wcale nie wpływał. Ale właśnie postępowanie rządu powinno służyć za dowód, że rząd regulowania tej sprawy z rąk swoich nie wypuści. Upraszam tedy o przystąpienie do uchwały Izby panów.“

Co też Izba uczyniła większością 115 głosów przeciw 86. Za ministrem głosowało całe centrum, wraz z Russkimi, prawica, ministrowie i kilkunastu posłów z lewicy.

Sens wszystkiego jest podobno ten, że albo sejm nasz, i to samochcąc, utraci znowu jedno z swoich praw najważniejszych, albo nowa budowa techniki będzie przerwaną.

Nazajutrz toczyła się w Izbie posłów ogólna rozprawa nad 4. projektem wyznaniowym, o uregulowaniu zewnętrznych stosunków zgromadzeń klasztornych. Przeciw przemawiali ks. Chełmecki, którego mowa jest tak piękną, że *Vaterland* przyrzekł ją podać w całej osnowie, ks. Rainer, którego mowa w niektórych ustępach prawdziwie jest genialną, Oelz (z Vorarlbergu) i jako jeneralny mowca p. Krzeczunowicz, który cały projekt niemiłosiernie wynicował ze stanowiska liberalizmu. Jak piorun uderzyły już pierwsze wyrazy jego mowy znakomitej: *Polizei! Polizei! und nochmals Polizei! wird im Namen der Freiheit gerufen.* Dzisiaj nie mamy miejsca na podanie zarysu tej rozprawy. Jak już wiemy, większość Izby głosowała za przyjęciem projektu komisyjnego na podstawę do rozprawy szczegółowej, za czem głosowali wszyscy Russcy, także duchowni (w greckim, a zwłaszcza w unickim kościele w Galicji zakon jedyny, bazylianów i bazylianek, upadł w znaczeniu, chociaż wielu znakomitych liczył członków. Niegdyś wiekopomne zajmował stanowisko.) Z Polaków głosowali z bezwyznaniowcami p. Kabat i naturalnie pan Zornmajer.

Centralizm niemiecko-szwajcarski.

Wieści, odbierane z republiki helweckiej, mówią o silnem rozdrażnieniu, o demonstracjach nawet, jakoby wywołanych przez katolików, a ztąd i o zajęciu przez wojsko pewnych miejscowości. W spokojnej Szwajcarji są to już fakta doniosłe a rzadkie, mamy przeto obowiązek dać czytelnikom kilka wyjaśnień.

Ustroj wewnętrzny rzeczypospolitej helweckiej był, i słusznie, przedmiotem podziwu i zazdrości. Złączyć w imię dobra wspólnego, a na zasadach wolności najzupełniejszej, kilka narodowości, i łączność tę utrzymywać stale, było to rzeczą godną uznania; dla ludzi też postępu Szwajcarja była czemś tak doskonałem, iż za wzór stawianą być mogła. Związek helwecki mając jedynie na oku dobro własne, wewnętrzną zajęty był gospodarką, szczęśliwe zaś położenie wśród gór i wielka łatwość obrony sprawiły to, iż zawistne rządy musiały patrzeć obojętnie na ten wyjątkowy ustroj społeczności, który stawał się dla ich poddanych wzorem a w prześladowaniu ucieczką. Sąsiedzi wiedzieli dobrze, że siłą zapanować nad Szwajcarami trudno, a więc pozostawili ich w spokoju. I rozwijała się też Szwajcarja pięknie, była szczęśliwą, dobrobyt wzrastał. Miłość swobody, a z nią pojęcie samorządu, może zanadto wygórowało; gmina każda uznawała się za odrębną całość, i niechętną była do ustępstw na rzecz ogólną. Owo przesadne rozmiłowanie w samorządzie, zrodziło kiernnek ku centralizacji, któremu, o ile był miejscowym, niepodobna było odmówić pewnej słuszności. Umiał też Bismark z tego korzystać, i przez swych ajentów zalecał Szwajcarom centralizację. Lecz w zamysłach jego dopiero duma Niemców, spotęgowana odniesionem zwycięztwem nad Francuzami, przyszła w pomoc. Nienawiść narodową umiał on w neutralnej Szwajcarji poruszyć, sąsiedzkie stosunki zniszczyła poduszczana ambicja szczepu germańskiego. Niemcy szwajcarscy, liczbą przeważni, zapragnęli hegemonii, a więc konstytucja, która Szwajcarję utrzymywała tak długo w błogim stanie, wydała się im niedobrą, zażądali rewizji i reform. Podszczuwający Bismark dopiął celu. O zagarnięcin Związku szwajcarskiego za pomocą siły. nie mógł marzyć, intrygą więc zwyciężył to, co mu strasznem było przez swe pozycje geograficzne, rozciągnął na Helwecję swój wpływ potężny.

Szwajcarja, rządzona autonomicznie, nie była by dla niego zdobyczą, przeciwnie zcentralizowana tak, że przed wolą naczelnego rządu ustępują żądania pojedyńczych kantonów, podporządkowała one inne narodowości szczepowi niemieckiemu, a przez to podszczuwaniom Bismarka.

Większość kantonów zdecydowała już potrzebę reform, przyjęła zasadę centralizacji. Niemieckie pisma mogą znów winszować sobie zwycięztwa — Bismarkowi

---

Pokłosie tygodniowe.

Świat galicyjski zajmował się w przeszłym tygodniu rezultatem wyborów do Rad powiatowych, a nawet zajmowali się tym rezultatem owi panowie bardzo liczni, którzy samą czynnością wyborów wcale zajmować się nie chcieli, chociaż powinni to byli uczynić, nietylko dopełniając obywatelskich obowiązków, lecz i we własnym swoim interesie. I dziwi się teraz ten świat galicyjski, iż przy takiej apatji i zupełnej bezczynności podczas akcji wyborczej, objawianej prawie wszędzie przez ogół inteligencji, wybory do Rad powiatowych wypadły jeszcze nierównie lepiej, niż się spodziewano.

W ogóle powiedzieć można, że agitacji wyborczej nie było z żadnej strony, ani ze strony narodowej, ani ze strony przeciwników naszych. Wyjątkowo tylko w kilku powiatach ruszali się trochę świętojurcy, a w kilku innych pojedyńcze indywidua ze strony narodowej. Tam, gdzie się ruszali świętojurcy, zwyciężyli oni; gdzie zaś tylko, chociażby jedno lub dwa indywidua, ze strony narodowej zręcznie zajęły się wyborami, tam zwyciężyli nasi.

Reszta powiatów puszczoną była na wolę bożą, a rezultat był zupełnie przypadkowy.

I pokazało się, że jakiegokolwiek składu komitet centralny, gdyby był po powiatach dał wcześnie inicjatywę do zawiązywania lokalnych komitetów, i choć cokolwiek napierał je do czynności przedwyborczej, to byłby nawet bardzo pomyślnie przeprowadził wybory do Rad powiatowych. Brak było bowiem inicjatywy do zawiązywania komitetów powiatowych tak dalece, że zaledwie w kilku powiatach powstało się coś nakształt komitetu.

Mylnie telegrafują do pism wiedeńskich, iż w sześciu czy ośmiu powiatach świętojurcy będą w większości w Radach powiatowych. Dotąd tylko w jednym powiecie Rawskim mają większość. W tym powiecie bowiem jest najsilniejsze gniazdo świętojurców. Powiat ten dostarczył do Chełma całego prawie kontyngensu moskalofilów, którzy przeprowadzają tam szyzmę. I zdaje się, że ta świadomość skłoniła wyborców z własności większych w tym powiecie do usunięcia się od wyboru. Rada powiatowa bowiem ukonstytuować się nie może, dopokąd wszystkie kurje nie wybiorą swych reprezentantów. Wybrana do Rady powiatowej większość świętojurców może więc cały swój trzechletni mandat spędzić na czekaniu, aż kurja większych własności wybierze reprezentantów, lub sejm uchwali nowellę do ordynacji powiatowej, orzekającą, iż w razie nieuskutecznionego w jednej kurji wyboru, reprezentanci dwóch innych kurji ukonstytuować mogą Radę powiatową. Tymczasem zaś według ustawy dawniejsza Rada i Wydział powiatowy urzędować będą.

W ostatnich dziesięciu dniach odbyły się walne zgromadzenia aż czterech Towarzystw akcyjnych lwowskich. Wobec rezultatu podobnych Towarzystw akcyjnych w innych krajach Austrji, spowodowanego krachem zeszłorocznym, trwającym aż dotąd, rezultat czynności w roku 1873 naszych miejscowych instytutów może się nazwać bardzo świetnym. Wprawdzie bank włościański, aby wypłacić syperdywidendę, i tym sposobem utrzymać kurs swych listów zastawnych, musiał sięgnąć do rezerwy, gdy poniesione w roku krachu straty wyczerpały jego zyski. Wprawdzie bank hipoteczny, jak sam wyznaje, poniósł w przeszłym roku przeszło 300.000 złr. straty, jednakowoż z pozostałych jeszcze zysków dał w tym roku superdywidendę po $5\frac{1}{2}$ złr. od akcji. A bank budowniczy nie przyniósł wielkiej dywidendy, ale też i nie poniósł strat żadnych. Całą jego chorobą jest, że ma za mały kapitał akcyjny, brak mu więc kapitału obrotowego, i ograniczać się musi z tego powodu we wszystkich swoich czynnościach. Jedna tylko fabryka Czerlańska nie może się dźwignąć ze swego smutnego stanu. Szła bardzo dobrze z początku, i niosła dochody odpowiednie, gdy pracowała o jednej maszynie parowej. Zdawało się, że gdy drugą, większą jeszcze maszyną, o sile 150 koni pracować zacznie, to zysk się potroi. Tymczasem nadzieje zawiodły przez nieudolność kierujących. Maszyna nowa zamiast wyrabiać 50 cetnarów papieru dziennie, wyrabiała tylko 15. Kierownik, który wyborem i urządzeniem maszyny się zajmował, przez rok cały starał się zataić rzecz całą, bojąc się kompromitacji, a tymczasem potajemnie sprowadzał rzeczoznawców dla wykrycia przyczyny, lecz bezskutecznie. Dopiero, gdy z końcem roku zrobiono zamknięcie rachunku, wyszła na jaw rzecz cała. Fabryka pracowała z ogromną stratą, skoro produkowała 15 cetnarów dziennie zamiast 50. Nie było czem nawet procentów od pożyczki, na sprowadzenie drugiej, olbrzymiej maszyny zaciągniętej zapłacić.

Rok cały potem trwała rekonstrukcja maszyny. Bank anglo-austrjacki wypowiedział kapitał obrotowy i pożyczony na rozszerzenie fabryki papieru, i sprowadził uchwałę likwidacji Towarzystwa fabryki Czerlańskiej. Rozpoczęły się usiłowania, aby uratować Towarzystwo i akcjonarjuszów. Chodziło o przeprowadzenie ugody z głównym wierzycielem, bankiem anglo-austrjackim. Ks. Leon Sapieha, jako jeden z najsilniejszych akcjonarjuszów kupił od banku anglo-austrjackiego jego wierzytelności pod bardzo korzystnemi warunkami, zapłacił w zastępstwie akcjonarjuszów 130.000 złr. z góry a resztę ratami na lat 10 rozłożonemi, rocznie po 28.000 złr., miało spłacać Towarzystwo bankowi. Liczono na to, że za lat kilka fabryka zyskami swemi spłaci przypadające raty, akcjonarjusze nie będą mieli wprawdzie procentów od swych akcyj przez ten czas, ale po spłaceniu długu akcje odzyskają pierwotną swą wartość, i nieść będą odpowiednie procenta. Lecz i tu okazał się po części zawód.

Nastąpiła eksplozja kotłów parowych. Musiano nowe sprawiać, a gdy wmurowywać je poczęto, pokazało się, iż trzeba całą budowę przerobić. Nowe wielkie wydatki! Fabryka nie mając żadnego kapitału obrotowego, nie mogła przyjść do należytego rozwoju, zaledwie spłacać może ciążące na niej raty do banku anglo-austrjackiego, a tu akcjonarjusze się niecierpliwią i chcieliby przyjść jak najprędzej do pobierania procentów lub do kapitału swego. O tyle tylko rzeczy się polepszyły, że akcje, które po uchwale likwidacyjnej spowodowanej przez bank anglo austrjacki straciły prawie wszelką wartość, dzisiaj już przecie mają wartości co najmniej 25/o do 40/o.

Walne zgromadzenie Towarzystwa papierni Czerlańskiej wybrało komisję, która ma rozpatrzyć cały stan rzeczy, zbadać rachunki i przyszłemu walnemu zgromadzeniu przedstawić wnioski, czy Towarzystwo ma likwidować. lub jakich się jąć sposobów do utrzymania Towarzystwa.

Mówiono nam, że prywatnie akcjonarjusze zaproponowali księciu Sapieże, ażeby nabył od nich wszystkie akcje po pewnej umówionej cenie, i tym sposobem stał się wyłącznym właścicielem fabryki Czerlańskiej. Ks. Sapieha tej propozycji nie przyjął, będąc przekonanym, że Towarzystwo jeszcze z dzisiejszego przykrego stanu może podnieść się samo i utrzymać tak, że akcjonarjusze nic albo bardzo mało utracą.

Niech się komisja, wybrana przez akcjonaruszów, rozpatrzy w całem położeniu rzeczy, niech sprawdzi wszystkie rachunki, niech weźmie, rzeczoznawców do sobie pomocy i niech przedstawi walnemu zgromadzeniu otwarcie i bez ogródki cały stan rzeczy.

W ostatnich latach w Austrji całej upadło kilkanaście Towarzystw fabryk papieru a w likwidacji obecnie jest kilka, o których wiemy, że będąc w likwidacji, prowadzą fabrykację dalej, i z dochodów opłacają długi, a akcjonarjusze nie prą o przeprowadzenie likwidacji, wiedząc iż tym sposobem straciliby jeszcze więcej.

Nie będą mieć przez kilka lat procentów, lecz za to uratują kapitał. Zdawało by się nam, że i z fabryką Czerlańską tak postąpić by trzeba. Chodzi jedynie o to, zkąd wziąć kapitał obrotowy, ażeby fabryka rozwinąć się mogła?

Tak więc trzy walne zgromadzenia trzech Towarzystw akcyjnych, odbyte w ostatnich dniach, wykazały nam, że instytucje te nie zachwiały się wcale od krachu wiedeńskiego. Bank hipoteczny i bank włościański poniosły wprawdzie straty, ale te straty nie były tak wielkie, ażeby naruszyły kapitał zakładowy lub wstrząsły zaufanie do tych banków; bank budowniczy zaś wcale żadnej straty nie poniósł, a stan Towarzystwa papierni Czerlańskiej przed trzema laty był gorszy jak obecnie. Niema ani jednego banku we Wiedniu, któryby nie ucierpiał daleko więcej bez porównania niż nasze lwowskie banki, o których powyżej mówiliśmy, bo trzeciego banku lwowskiego, banku kredytowego, nie można porównywać z wiedeńskiemi; ten wszedł w życie po krachu wiedeńskim, i mając świeże, niezaangażowane w niczem kapitały, właśnie z krachu zyski tylko odniósł. Zresztą bank ten założony jest przez kilkunastu bogatych panów, którzy bez subskrypcji rozebrali akcje pomiędzy siebie i trzymają je w swym ręku. Znaczna więc dywidenda, jaka akcjonarjuszom tego banku z upłynionego roku przypadnie, nie oddziała nawet na kurs tych akcyj, bo ich nie będzie na giełdzie.

Już donieśliśmy, że w przeszłym tygodniu rzucił się z dwupiątrowego ganku w 77. roku życia Maurycy Drdacki, pensjonowany radca finansowy i właściciel dóbr w Złoczowskiem. O śmierci jego doniosły podwójne kartki pogrzebowe, polskie i niemieckie. Niemieckie reprezentowały jego przeszłość, polskie jego teraźniejszość. Jako urzędnik był Niemcem, nawet wcale nieprzychylnym dla Polaków, z drukowanych pism jego moglibyśmy nawet kilka ustępów przytoczyć, stwierdzających jaskrawo nasze zdanie. Wydawał on zbiory ustaw finansowych i administracyjnych dla Galicji z komentarzami w niemieckim języku. Wydania te były bardzo poszukiwane, jako odpowiadające potrzebie ówczesnej, więc zmarły tym sposobem przyszedł do zasobów i kupił sobie wieś. A kto ma wieś, ten ma i kłopoty: kłopoty z urzędami, z księżami ruskimi i t. d., a z tych kłopotów wyrabia się pewna solidarność interesów z innymi właścicielami dóbr. Dość, że Maurycy Drdacki, ów niemiecki biurokrata z czasów dawnych, spensjonowawszy się i osiadłszy na wsi, stał się powoli obywatelem polskim i gorliwym patrjotą.

Zgadnijcie państwo, czem się w ostatnich czasach zajmował? Kwestją odbudowania Polski. Pisał dzieło w tym przedmiocie! Czytaliśmy niektóre rozdziały. Przekonywał w nich Europę, że bez odbudowania Polski nie będzie spokoju na świecie, i wszelka cywilizacja runie, wskazując środki odbudowania. Nota bene, dzieło swoje pisał w polskim języku. Było tam wiele dziwactw, jak u starca, znękanego fizycznemi cierpieniami, lecz widać było, iż szczere ma przekonanie o tem co pisze.

---

zaś należy przyznać niezwykłą umiejętność w intrydze.

Państwa związkowe Niemiec przez swych pełnomocników oświadczyły mu świeżo zgodność w postępowaniu wobec kościoła katolickiego, walkę zaś religijną umiał on i u Szwajcarów doprowadzić do tego, że w prześladowaniu duchowieństwa katolickiego najzupełniej go dziś wspierają. W słynnej z nieograniczonej wolności Szwajcarji ucisk katolicyzmu wielki; namiętności religijne, oddawna tam istniejące, wyzyskano do tego stopnia, iż w zapomnieniu gwałcą już świętą dla nich zasadę wolności wyznań. Tak więc czego nie mogła zdziałać chełpliwość niemiecka, to dopomogła rozbudzona walka religijna, a dziś pokłóceni między sobą Szwajcarowie będą łatwo mogli spełniać wolę Bismarka.

Po kilku latach zabiegów wreszcie udało się berlińskiej dyplomacji w Bernie ustawić swą placówkę — czyż mamy jednak rozbierać smutne następstwa, jakie ztąd wypłyną? Spokojna Helwecja jest dziś w rozdrażnieniu, wojsko ma interweniować, a zamiast owej niegdyś godnej zazdrości a pełnej podziwu ogólnego harmonii— czeka Szwajcarów wojna domowa, która straszną być może, bo pobudkami do niej: rozbudzona niechęć rasowa i podburzone namiętności religijne. Fakta, o których mówimy, dla Austro-Węgier, gdzie pruscy centraliści zanadto się rozgospodarzyli, powinnyby być przestrogą i bardzo korzystną nauką. Poczekajmy czas pewien jeszcze, a skutki poszarpanej przez obcych jedności Szwajcarji dodadzą nauce ztąd płynącej znacznie więcej rzeczywistości, która może rozbudzi austrjacką ślepotę.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 21. kwietnia.

(⅙) Groźby gabinetu nie wywarły wielkiego wpływu na legitymistów. Książę de Broglie nadaremnie ich zaklina, aby szanowali siedmiolecie, odpowiadają oni na to, że mają słuszne powody uderzyć na władzę marszałka, gdyż zostali oszukani i zdradzeni. Zapewniano ich, że siedmiolecie będzie bronią przeciwko republice, i że marszałek Mac-Mahon nie będzie stawiał najmniejszej przeszkody powrotowi monarchii. Pod tym warunkiem legitymiści głosowali na siedmiolecie, a dzisiaj widzą, że marszałek nic słyszeć nie chce o zamiarach względem przywrócenia jakiejkolwiek monarchii, powiadając, że jego siedmioletnia władza jest nietykalną.

Ci, co głosowali na siedmiolecie, chcieli tylko zyskać na czasie, a dalej prowadzić swoje roboty ku wywróceniu rzeczypospolitej. Pomimo samolubnych usiłowań konserwatystów, którzy za pomocą monarchii postanowili zbawić Francję, a z tem zbawieniem zabezpieczyć li własny interes z krzywdą ogółu — republika wypływa na wierzch. „Nowe warstwy społeczne,“ które się pojawiły w latach 1789, 1830 i 1848, z każdym dniem nabierają większej potęgi. Nauka i praca zdobywa sobie znaczenie i wyższość nad tytułem książęcym lub hrabiowskim. Ponieważ zaś monarchistom, a szczególnie legitymistom nie bardzo się chce uczyć i pracować, więc uważają te warstwy społeczne, które swą wartość zasadzają li na pracy i nauce, za nowy najazd barbarzyńców, zagrażających religii i własności. Stronnictwo rządowe nie przywiązując wielkiej wagi do opozycji monarchistów, chce jak najprędzej skończyć z ustawami konstytucyjnemi. Trzy są projekta: ustawa municypalna, prawo wyborcze i ustanowienie wyższej Izby czyli senatu. Orleaniści, którzy dzisiaj kierują wielu sprężynami rządowemi, intrygują, żeby przed innemi ustawami Zgromadzenie wzięło się do organizacji senatu. Wedle projektu księcia de Broglie, senat w porozumieniu z władzą wykonawczą ma prawo rozwiązać Izbę niższą, nadto prezes senatu będzie z urzędu wice-prezydentem republiki. Na tę godność orleaniści już zawczasu przedstawiają księcia d'Aumale. Rozumie się, że za pomocą tej kombinacji, mógłby się udać zamach stanu na korzyść orleanistów. Przyjaciele Mac-Mahona i republikanie chcą, aby Izba najprzód zajęła się prawem wyborczem, nie naruszając głosowania powszechnego, które monarchiści usiłują ograniczyć.

Na szczególniejszą uwagę zasługują dzienniki ministerjalne, które od pewnego czasu nie przestają prawić, że kraj nie może zostawać dłużej w zawieszeniu. Tak samo odzywał się Kazimierz Perier w pamiętnym dniu 24. maja, kiedy upadł Thiers. „Należy organizować republikę konserwatywną“ — wołał Perier. „Kraj jest znużony tymczasowym stanem — powtarzają dziś pisma, które przyczyniły się do obalenia Thiersa. Dla dobra ogólnego organizujmy republikę siedmioletnią.“ I któżby się spodziewał, że przyjaciele dzisiejszego rządu, który był wypowiedział zaciętą wojnę republikanom, będą się upominali o republikę, o to samo, czego żądał Thiers? Nie jeden tak zwany konserwatysta widzi jak na dłoni, że nie było powodu obalać Thiersa. Francja straciła cały rok drogiego czasu na bizantyjskich rozprawach, które siejąc w kraju niepokój, sparaliżowały handel i przemysł.

Bonapartyści, którzy już z całą bezczelnością poczęli występować, otrzymali haniebny cios przez aresztowanie pana Klemensa Duvernois, byłego ministrą za cesarstwa, a następnie naczelnego redaktora dziennika *l'Ordre*. Duvernois zarzuciwszy politykę, został dyrektorem hiszpańskiego banku terytorjalnego, którego długi wynoszą kilka milionów franków. Bankructwo tego banku zostało już ogłoszone przez rząd. Duvernois jest wiernym typem wszystkich znakomitości bonapartystowskich, które dbając tylko o własny interes, nie cofały się przed najbrudniejszemi matactwami.

W przyszłą niedzielę odbędzie się w tutejszym kościele „Assomption“ uroczyste nabożeństwo z wystawieniem polskiej chorągwi przeznaczonej do Lourdes, o czem pisałem w ostatnim liście. OO. zmartwychwstańcy zaprosili emigrantów na to nabożeństwo. Prawie cała młodsza emigracja nie uczęszcza do kościoła Assomption, a tem bardziej nie pójdzie uczcić chorągwi, mającej powiewać pomiędzy zaciętymi nieprzyjaciółmi światła i wolności.

Przegląd polityczny.

W niedzielę miał cesarz Wilhelm uroczystą przemową zamknąć sesję parlamentu niemieckiego. W piątek zaś i sobotę przyjął tenże parlament obie, po wojskowej, najważniejsze dla Niemiec ustawy: prasową i o składaniu z urzędu duchownych. Tak zatem zaprzeczyć się nie da, że ukończona świeżo sesja prawodawcza parlamentu niemieckiego należy do najdonioślejszych perjodów życia politycznego w Niemczech; inna rzecz, czyli organizm Niemiec zniesie ten pokarm niezdrowy, który mu podano; czyli zupełne zgniecenie żywiołu katolickiego, zaprowadzenie rządów gubernatorskich w miejsce hierarchii duchownej, i odjęcie parlamentowi prawa budżetu, nie pomści się w niedługiej przyszłości na rządzie i jego mamelukach.

Pierwszy paragraf projektu rządowego ustawy o internowaniu duchownych brzmi: „Duchownemu albo innemu słudze kościelnemu, który wyrokiem sądowym pozbawionym został urzędu a do wyroku się nie zastosował, może być na mocy rozporządzenia władzy policyjnej wskazanem miejsce pobytu w pewnych obwodach. Jeźli i do tego rozporządzenia nie zastosował się duchowny, ale przeciwnie wykonywał nadal funkcje kościelne, w takim razie pozbawionym być może prawa obywatelstwa i wydalony z obszaru państw związkowych.“ Przeciw temu paragrafowi przemówił pierwszy dep. Minnigerode, którego głos był prawdziwie oryginalnym i charakteryzującym to przymusowe położenie, w jakiem znajduje się parlament niemiecki, pchnięty raz fałszywemi torami przez ustawy wojskowe. Oświadczył on, że jakkolwiek projekt rządowy nosi na sobie piętno drakońskiego i wyjątkowego prawa, mimo to on i jego przyjaciele głosować nań będą, ponieważ widzą w nim konsekwencję ustaw majowych. Skoro bowiem zostało wydane prawo, w takim razie rząd powinien mieć sposoby do przeprowadzenia tegoż. Deputowany p. Windhorst przestrzega przed przyjęciem projektu, który według jego zdania przyobleka w formy prawne, takie środki gwałtowne, jakich używali jakobini, projektu, który pragnie zrobić Niemcy współwinnymi za to, co postanowiły Prusy. Zwracając się zaś do partji konserwatywnej, idącej ślepo za rządem, mówił: „Stronnictwo nasze (centrum) bardziej się rządzi zasadami zachowawczemi niż ci, którzy chcą uchodzić za ludzi konserwatywnych. Być człowiekiem zasad zachowawczych a przyzywać policję na pomoc przeciw prasie, nie znaczy to samo, gdy tymczasem wyznawać można szczerze zasady zachowawcze a przemawiać za bezwzględną wolnością prasy.“ Dep. Mayer z Torunia wniósł jeszcze dodatkowy artykuł, obostrzający bez miary prawo o banicji. Artykuł ten żąda, ażeby już w toku śledztwa przysługiwało rządowi prawo internowania. Ten okrutny projekt oburzył do żywego Polaków, niedopuszczonych pierwej przez marszałka do głosu, i w imieniu ich wystąpił dep. Niegolewski, wykazując, że całe to prawo nieda się pogodzić z miłością ojczyzny, czego Polacy nie mogą pochwalać. „A chociaż nazywacie to prawo łagodnem, Polacy wypędzenia z ojczyzny nie mogą uważać za łagodność, wolą bowiem raczej umierać w ojczyźnie, niż tułać się za granicą. Nie pojmuję obostrzenia prawa, które już samo przez się jest okrutnem, skoro obżałowanego już w czasie śledztwa ma się wyrwać gwałtem z łona rodziny. Obostrzenie to prowadzi do przypuszczenia, iż jest to początek dopiero dalszych praw podobnych. Nie będziecie się później kontentowali wypędzeniem księży katolickich, ale coraz dalej postępując i naśladując proskrypcje Sulli, dojdziecie do tego, że nawet osobista zemsta będzie pobudką i przyczyną proskrypcji.“ Pomimo przychylnego przyjęcia słów powyższych, poprawka dep. Mayera została przyjętą. Całe to prawo zostało zresztą, jak można się było spodziewać, uchwalonem 214 głosami przeciw 108, a parlament przeszedł (d. 24. b. m.) do ustawy prasowej, którą również nazajutrz uchwalono przeciw głosom socjalistów.

Poseł Taczanowski podał następujący wniosek: „Parlament zechce uchwalić: Zawezwać rząd pruski, aby dawniejszym polskim prowincjom ze strony pruskiego państwa i jego monarchów na drodze prawodawczej przyznane a i na podstawie międzynarodowych traktatów przynależne prawa pod względem ich narodowości a mianowicie języka uznał i przeciwne im rozporządzenia usunął.“ Szkoda, że wniosek ten postawiono na schyłku sesji; w tym już bowiem roku nie mógł on przyjść naturalnie na stół Izby.

Edward Laboulaye wystosował w *Journal des Debats* pismo do Mac-Mahona, w którem wzywa go w imieniu dobra ojczyzny, ażeby choć z poświęceniem osobistych sympatji podał rękę lewemu centrum, a za to przyobiecuje mu chętną tegoż pomoc i poparcie. List Laboulaya może być uważany za *pendant* do manifestów La Rochetta i Łucjana Brun. Tymczasem do *Independance Belge* donoszą z Paryża, że wcale tam nie zanosi się na zbliżenie do lewego centrum, i owszem głoszą, że Mac-Mahon dawałby posłuch podszeptom ks. Broglie, który dla uratowania obecnego Zgromadzenia nar. pragnąłby wnieść jeszcze przed ustawami konstytucyjnemi prawo wyborcze, znoszące prawo powszechnego głosowania. Wówczas nawet i rozwiązanie Zgrom. nar. nie byłoby już strasznem dla większości rojalistycznej. Prezydentowi republiki nadanoby według owych projektów nowy, neutralny tytuł: „Prezydenta septennatu“ albo „szefa władzy wykonawczej.“ Mimo to prawdziwi legitymiści nie zechcą już prawdopodobnie podać ręki ks. Brogliemu; na posiedzeniu z d. 22. bm. klubu legitymistów postanowiono natarczywie raz jeszcze wezwać hr. Chamborda, aby sam wziął kierunek sprawy w swoją rękę i wydawał rozkazy. Gdyby hr. Chambord usłuchał tej rady, przybyłby już w najbliższym czasie do Paryża.

Od kilku dni bombardują już działa republikańskie pozycje karlistów, ale szturm przypuszczony miał być dopiero w sobotę. *Hour* londyński donosi o planach Serrana: „Nie sądzą tu, ażeby istotny atak wymierzonym został na San Pedro de Abanto. Prawdopodobniej, podczas kiedy Serrano zatrudni rdzeń armii Don Karlosa w dolinie Somorrostro, właściwy atak uczynionym będzie z Valmasedy, równocześnie zaś dokonanym zostanie atak pozorny na Estellę. Karliści otrzymali w ostatnich dniach 13.000 wojska posiłków!“

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj odegraną będzie komedja w 3 aktach Gondineta „Picaud de la Picaudiere“, autora zakazanej tutaj przez policję komedji „Gavaud Minard et Comp.“

— Dla nieprzewidzianych przeszkód koncert nadzwyczajny Tow. muz. wczoraj odbyć się nie mógł. Dzień wykonania będzie ogłoszony osobnemi plakatami. Bilety już odebrane służą na ogłosić się mający dzień; kto jednak z tego prawa korzystać nie zechce, raczy bilet za zwrotem ceny uiszczonej, do kancelarji Tow. muz. (Rynek 17) najdalej do wtorku 28. tm. wieczór odesłać.

— U młodego adwokata tutejszego, dr. Edwarda Hoffmanna od kilkn dni spostrzegano objawy pomięszania. Wczoraj odwieziono go do zakładu dla obłąkanych w szpitalu głównym lwowskim.

— Że serce ojcowskie magistratu nie dla wszystkich części Lwowa jednakowem uderza uczuciem, to niejednokrotnie już podnoszono publicznie i nie bez słuszności. I tak nie wiedzieć co zawiniła świetnemu magistratowi ulica Ogrodowa, że odmówił jej swej opieki. Roku zeszłego znajdowała się ta ulica w stanie natury, nikt jej tego nie brał jednak za złe, że mniej była postępową niż jej koleżanki, dlatego i jeżdżono nią i chodzono tak jak innemi, postępowemi ulicami Lwowa. Aliści jakoś przy schyłku zeszłej jesieni zwróciło się oko magistrackie na zacofankę, szczęśliwie dotąd uchylającą się z pod dobroczynnego wpływu kultury. Zesłano inżyniera, sprowadzono mnóstwo fur i robotników, których gwary od świtu już mieszkańców niepokoiły. Ci jednak znosili to cierpliwie, z ciekawością czekali końca i mówili: „co to będzie, co to będzie.“ I stało się! Ulicę oczyszczono, wyplanowano i nadano jej przyzwoity spad, nie zdołano jednak jej już wyszutrować itd., bo śnieg koniec położył dziełu kultury. Z wiosną wody spływające z góry cytadelnej wymuliły ją srodze, tak że dziś znajduje się w stanie okropnie opłakanym:

Straszne na niej wyboje i głębokie jary,
W których się nie kryją wilcy ni Tatary —

ale za to pełno w nich różnych szczątków, dosadnie świadczących o smutnych przygodach, jakie się przydarzyły tą ulicą chodzącym. Wczoraj znów jadąc tędy fiakier w biały dzień połamał dyszel i konia omal nie udusił, szczęście że mieszkańcy poblizcy przyszli w pomoc biedakowi, przyczem nie jeden niepochlebny komplement dostał się magistratowi. O prawdziwości tych słów raczy się przeto świetny magistrat przekonać i jak najrychlej zająć się losem tej ulicy Ogrodowej i jej mieszkańców. Jeden z mieszkańców.

— Dnia 30. b. m. o godzinie 9. przed południem odbędzie się losowanie obligacji funduszów indemnizacyjnych wielkiego księstwa Krakowskiego, Galicji zachodniej i Galicji wschodniej w lokalu c. k. namiestnictwa w domu W. Głowackiej pod l. 3 przy ulicy Łyczakowskiej.

— Rada zawiadowcza stowarzyszenia pracy kobiet ma zaszczyt złożyć najszczersze podziękowanie szanownym amatorkom i amatorom, oraz artystkom i artystom teatru lwowskiego, którzy raczyli przyjąć udział w przedstawieniu „Dziadów“ danem na dochód stowarzyszenia w dniu 22. kwietnia br. pod łaskawem i chętnem kierownictwem p. Jareckiego. Rada zawiadowcza stowarzyszenia czuje obowiązek nadmienienia, że jedna część za powiedzianego koncertu ofiarowana z całą gotowością przez p. Elżbietę Bogusławską z przyczyn zupełnie od niej i od nas nieżależnych, wykonaną być nie mogła. Dochód z przedstawienia po odtrąceniu wydatków wynosi 162 zł. 24 c. Lwów d. 27. kwietnia. *Celina Łączyńska* przewodnicząca. *Helena Jordanówna* sekretarka.

— *Czas* donosi pod 25. bm: Wczoraj doszła nas wiadomość o śmierci Juliana Kirchmaje właściciela Krzesławic, posła sejmowego, członka Rady państwa i prezesa Rady powiatowej Krakowskiej, świeżo teraz wybranego znów członkiem nowej Rady, który umarł wczoraj przed wieczorem u siebie na wsi po długiej chorobie, licząc lat 48. Był to człowiek wielkiej zacności charakteru, w w obejściu ujmujący, łatwego pióra i słowa, poważany od sąsiadów a wielkiej używający miłości u włościan, których bywał zawsze kandydatem na godności wybieralne a w prywatnych ich stosunkach doradcą i pośrednikiem. W zawodzie swoim publicznym był bardzo gorliwym i pracowitym a nadto bardzo praktycznym, ztąd referentem wybornym w sprawach administracyjnych i ekonomicznych. Należał politycznie do stronnictwa autonomicznego, jako wielki miłośnik samorządu, który pragnął widzieć urzeczywistniony w kraju, powiecie i gminie, i tym duchem tchną jego sprawozdania ogłaszane drukiem z czynności jego poselskich. Projekt jego ustawy drogowej opiera się na autonomii. Zmarły zostawił wdowę i ośmioro drobnych dzieci. Jutro w niedzielę po połndniu zwłoki jego powiezione będą do Pleszowa, gdzie w poniedziałek po nabożeństwie żałobnem przed południem pochowane będą w grobie familijnym.

— **Mianowania.** Naczelny dyrektor poczt zamianował asystenta pocztowego Edmunda Cordier-Löwenhaupt oficjałem pocztowym dla Lwowa, sierzanta Ferdynanda Ferenza asystentem pocztowym dla Tarnowa, a ekspedytorów pocztowych Onufrego Hołowińskiego i Jana Pawłowskiego praktykantami pocztowymi; i przeniósł oficjała pocztowego Jędrzej a Byłenia z Krakowa do Przemyśla, a asystenta pocztowego Leopolda Bernharda z Tarnowa do Krakowa.

— **W Przemyślu** dzisiaj odbędzie się koncert Towarzystwa muzycznego w sali Towarzystwa muzycznego. Program: 1) Moniuszko, Uwertura z op. „Halka“, wykona orkiestra. 2) Beethoven, Sonata cis mol, odegra panna Reuter. 3) Ghys, a) Pensée triste, b) Pensée fixe, skrzypce solo, odegra pan S. 4) Moscheles, Allegro moderato z koncertu Es dur, fortepian z towarzyszeniem orkiestry, odegra panna Reuter. Część II. 1) Beethoven, Scena i arja „Ah perfido“ sopran solo z tow. orkiestr., odśpiewa pani Z. 2) Thalberg, Tarantella C. mol, odegra panna Reuter. 3) Chopin, Polonez A dur, wykona orkiestra,

— **Z Krakowa.** W skutek wybudowania gmachu na klinikę anatomiczną w Krakowie, przy ulicy Kopernika, właściciel sąsiadującego z tymże gmachem ogródka, zwanego „ogródkiem Aleksandrowej“, w którym mieściła się mleczarnia i restauracja, zwinął swój zakład, i wytoczył rządowi jako zarządcy funduszów uniwersytetu jagiellońskiego proces o zwrot szkód poniesionych w kwocie 38.000 złr., utrzymując, że wstrętny widok, jaki nastręcza zwożenie trupów oraz nieuniknione wyziewy z prosektorjum anatomiczno-patalogicznego, wypłoszyły gości z jego zakładu. Wiadomość o tym procesie podał *Czas* z d. 10. b. m. w dziale „Sprawy sądowe“, dodając, że komisarz, wydelegowany przez magistrat do prosektorjum, znalazł tam cysterny przepełnione resztkami ciał ludzkich i t. d. z wonią obrzydłą, od której zemdleć można i t. p. Otrzymujemy pismo, podpisane przez 12 uczniów wydziału lekarskiego w Krakowie, protestujące przeciwko twierdzeniom, które stanowią podstawę wspomnianego procesu i artykułu *Czasu*. Nie mogąc dla zbytecznej obszerności umieścić tego pisma, podajemy tylko, że podpisani stanowczo zaprzeczają, żeby sąsiedztwo prosektorjum mogło być powodem zamknięcia ogródka, albowiem w czasie kiedy ogródek bywał dla publiczności otwartym, to jest od Wielkanocy do października, zakład kliniczny jest zamkniętym i odbywają się tylko teoretyczne wykłady anatomii. Podpisani twierdzą dalej, że komisja, która była w prosektorjum, nie znalazła tam nic niewłaściwego i nic takiego coby mogło wydawać na zewnątrz gmachu nieprzyjemne wyziewy. Nie pozwoliłaby na coś podobnego znana energja i zamiłowanie porządku prof. dr. Teichmana oraz jego asystentów, a ze strony słuchaczów medycyny poważne zapatrywanie się na naukę.

— **Mosciska** 23. kwietnia. Na poufnem zgromadzeniu obywateli ziemskich i miejskich, zamieszkałych w powiecie tutejszym, odbytem dnia 3. grudnia z. r. zapadła była między innemi uchwała następującej treści:

„Wzywa się posiadaczy obszarów dworskich w tutejszym powiecie, aby raczyli na przyszłość wstrzymać się od wszelkich stosunków handlowych z następującymi kupcami z Mościsk: 1) Bär Stadtfeld, 2) Wolf, 3) Chaim i 4) Jankiel Hansmanny, 5) Benjamin Fränkel, 6) Amigden Gutwirth, 7) Jerma Rosenfeld, 8) Fejbisz Singer. To wykluczenie pomienionych ze stosunków handlowych z zamożniejszymi obywatelami tutejszymi, będzie trwało dotąd, dopokąd ci starozakonni kupcy, wręcz odmiennem od zachowywania się swojego wobec bezpośrednich wyborów do Rady państwa postępowaniem, nie udowodnią stanowczego zwrotu na prawowite i zgodne z interesem kraju a narodu tory.

„Aby zaś utrudnić wyłączonym ośmiu kupcom zawieranie podobnych układów pod cudzem imieniem, zechcą P. T. posiadacze większych obszarów tutejszych wypisywać w każdej terminatce, dotyczącej przyszłych kupn i sprzedaży, warunek iż gdyby nabywca produktu w czasie, w którym tenże w przechowaniu sprzedającego pozostaje, takowy jednemu z pomienionych ośmiu kupców odprzedał, układ zawartego kupna sprzedaży uważany będzie za rozwiązany, a zadatek i wszelkie poczynione przedpłaty przypadną tem samem bezzwrotnie na rzecz i własność sprzedającego.“

Otóż dzisiejsze zgromadzenie przedwyborcze obywateli z grupy posiadaczy większych, przychylając się do przedstawienia komitetu przedwyborczego, że starozakonni mieszkańcy Mościsk przyczyniwszy się przy wyborach do Rady powiatowej tak w ogóle, jak w szczególności np. p. Chaim Hausmann z grupy włościan, lub pp. Jeremiasz Rosenzweig, Jakób Altmann, Salamon Eisenberg i Naftali Zins przy wyborach z grupy miast do pomyślnego wyniku z tych wyborów, zamanifestowali zwrot na lepsze; a uwzględniając czynione, wobec członków komitetu przedwyborczego ze strony kilku powołaną uchwałą poufną z handlu wykluczonych, prośby, uchwaliło zgromadzenie dzisiejsze, że z wyjątkiem p. Benjamina Fränkla i spółki, wobec którego ta poufna uchwała zatrzymuje się i nadal w całej rozciągłości i mocy swojej, a to aż do czasu, w którym pomieniony kupiec starozakonny osobistem postępowaniem swojem nie udowodni, iż sam potępia taką agitację, jaką ów pan Fränkel posługiwał się podczas przeprowadzania wyboru do Rady państwa, mianowicie agitację, opartą na rzucaniu w nasze społeczeństwo waśni, a to za pośrednictwem niecenia reminiscencji, przebrzmiałych dzięki Bogu na wieki, czasów pańszczyźnianych, uchwała ta poufna z 3. grudnia 1873 znosi się co do resztujących w niej wymienionych siedmiu kupców z Mościsk stanowczo i zupełnie.

— **Z pod Myślenic.** Pomimo rzucanych ze strony nieprzychylnych i zawistnych autonomii, między mniejszymi posiadaczami podszeptów, że Rady powiatowe są niepotrzebne, że lud dużo na te Rady i Wydziały płacić musi, o czem nawet niektórzy z mniejszych posiadaczy mówią, że takie brednie od c. k. urzędników słyszeli, w starostwie Myślenickiem jednak obrali mniejsi posiadacze do Rady powiatowej p. Bogusława Bzowskiego, byłego prezesa dotychczasowej Rady. Jest to przekonanie o nieugiętym charakterze męża, dbającego o dobro całego powiatu, jestto zaufanie położone mimo namów i odrad nieprzyjaciół autonomii. Ci nieprzyjaciele autonomii chcą aby to, co Wydziały i Rady pow. przez delegatów między gminami bezpłatnie załatwiają, inni za dyetami i forszpanami wykonywali, aby potem, jak to się w 1849 stało, gdy w naszych stronach rozdawali otręby między lud i to mięszane z piaskiem, się szczycili, ile dbają o lud. A tymczasem wiemy, że taki pewien umierając zostawił w obligacjach 20.000 złr., jak to *Gazeta* o tem swego czasu pisała. Że Wydziały powiatowe są wójtom kością w gardle, to rzecz oczywista, bo niepozwalają im gmin drzeć, jak to bywało przed zaprowadzeniem Rad powiatowych. Składka nakazywaną bywała prawie co tydzień. Gmina, w której mieszkam, od 1818 r. aż do 1860 na procesa pregrawacyjne, serwitutowe, wydała w ręce wójtów i plenipotentów (kilkunastu jeden po drugim oszustów, próżniaków, pijaków), przeszło 5000 złr. m. k., które pieniądze na użytek tych oszustów obrócone zostały. Teraz gdy budżet układać muszą a składek im zakazano, wyrzekają na Wydziały. Jacyś tam kłamcy, szalbierze, jak słychać mówią tym włościanom, że zjeżdżają się panowie na Wydziały i tam za gminne pieniądze jedzą i piją.

— **Lisko** d. 23. kwietnia. Wybory do Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich odbyły się nadspodziewanie bez wszelkich widocznych agitacji. Wyborcy zdaje się jednak byli już pod domową strzechą namówieni do manifestacji oporu, bo w pierwszej chwili niechcieli głosować, dopiero pełne taktu postępowanie i przemówienie komisarza rządowego p. Studzińskiego, zmieniło ich postanowienie i tłumnie przystąpili do urny wyborczej, a będąc wolni od wszelkich wpływów a niestety i wszelkiego kierunku, wybrali z własnego popędu dwóch właścicieli tabularnych tj. pp. Edmunda hr. Krasickiego dawniejszego prezesa i Teofila Żurowskiego z Bereski, dalej właściciela gruntu i pisarza gminnego Michniewicza z Hoczwi, 8 włościan i jednego gr. kat. księdza Niemcowa z Rabego, który nad klerem okolicznym gr. kt. taktem i rozsądkiem rzeczywiście dominuje; to też bardzo trafna była jego uwaga, gdy mu doniesiono o rezultacie wyborów, rzekł bowiem: „to źle kiedy syngelton, bo będzie przegrana“.

Z grupy gmin miejskich, wybrano burmistrza i c. k. kapitana pensjonowanego Jana Habowskiego z Liska, burmistrza i powszechnie szanowanego izraelitę Joska Weitmana z Baligrodu, Hersza Dyma szomerystę z Liska i jednego włościanina z Ustrzyk.

Z grupy większych posiadłości, pozostali dawniejsi radni pp. Wiktor Złocki z Myczkowiec, Tymon Bal z Paszowy, Edmund Kraiński z Leszczowatego, Franciszek Wagner z Polańczyka, Zygmunt Dybowski z Równi, Stanisław hr. Krasicki i rz. kat. ks. Praszałowicz z Liska, nowomianowani pp. Aleksander dr. Dworski z Średniej wsi (obecnie członek Rady państwa), August Rylski z Orelca i Aleksander br. Lewartowski z Hoczwi.

Zanotować wypada, że na czterdziestu przeszło uprawnionych do głosowania z grupy gmin wiejskich, tabularnych właścicieli, stanął jeden, a na czterdziestu przeszło uprawnionych z większych posiadłości, trzynastu wyborców z czterema plenipotencjami.

Gdyby apatji tej nietłómaczyły lokalne stosunki, byłby to objaw bardzo smutny, ale jest nadzieja, że to tylko chwilowa niechęć, która zmieni się na lepsze.

— **Z nad Zbrucza.** Wybory do Rady powiatowej husiatyńskiej z grupy mniejszych posiadłości wypadły jak najniepomyślniej. Wybranymi zostali następujący moskalofile: Kornel Szumski, Semko Werbowecki, Bazyli Bohonos ks. gr. kat., Michał Lewicki, Tymko Delawski, Zachary Bobiak, Józef Lewicki ks. gr. kat., toż Ignacy Gawacki i Lisieniecki, Iwan Romańczuk, i ks. gr. k. obrz. Nykoła Kotlarczuk.

Mamy kierowników, mamy broń, którą sami nieprzyjaciele na siebie zrobili i nam w ręce oddali, lecz niestety kierownicy nasi pokryli się, jak zające na widok lisów, a broń prawie nietkniętą zostawili na pastwę rdzy! Zgroza przejmuje człowieka, patrzącego na to, co się w około niego dzieje; ospałość, lenistwo i lekceważenie sobie najświętszych obowiązków zajęły porządek dzienny, to też nie dziw, że każdy dokonany fakt przedrzeźnia nam swem nieszczęsnem przysłowiem: „Mądry Polak po szkodzie.“

Skarga ta, której tłem nie nienawiść, złość lub występne chęci, lecz miłość kraju i ojczyzny, a której treścią boleść powyżuzasadniona, nie odnosi się do wszystkich obywateli, lecz tylko do tych co tu zawinili. Weźmy tylko powiat husiatyński. Na zjazdach i odwiedzinach i przy każdej najmniejszej nawet sposobności rozprawiano tu wiele o moskalofilach, o ich wystąpieniu w Radzie państwa i potajemnem nurtowaniu z jednej, a o konieczności wystąpienia przeciw temu z drugiej strony, lecz skoro przyszło do rzeczy, na polu walki stanął tylko jeden zacny i całemu krajowi z dbałości o dobro ojczyzny zaszczytnie znany obywatel, Erazm Wolański; reszta pomimo jego nawoływań i zachęcania, pomimo nawet danych mu przyrzeczeń, nie uważała za godne dopomódz mu i dobre jego chęci zamienić w fakt. Gdyby było choć trzech się pokazało, moskalolubcy niechybnie klęskę byliby ponieśli, bo oto on sam bez żadnej agitacji, li tylko spokojnem, otwartem i życzliwem przemówieniem do chłopów, dla listy naszej pozyskał dwadzieścia i kilka głosów, i byłby może zwalczył sam moskalofilstwo, gdyby był nieco wcześniej przybył i miał jakiego pomocnika, któryby uważał, aby księża wyborcom kartek nie wydzierali.

Nie od rzeczy będzie nadmienić jeszcze,

że księża ruscy, których tu uważano za narodowców, usunęli się od akcji, wymawiając się jużto brakiem czasu, już tem, że nie godzi się, aby ksiądz przeciw księdzu występował wobec ludu, i t. p.

— **Sniatyn** 20. kwietnia. (Wybory do Rady powiatowej. Kongregacja w Zadubrowcach). Jak wam już wiadomo, wybory do Rady powiatowej wypadły dla nas niepomyślnie. Nie można było innego wyniku spodziewać się, gdyż wcale żadnej agitacji z naszej strony niebyło, gdy przeciwnicy razem z żydami już oddawna przygotowania robili. W tym względzie brak u nas całkiem odpowiednich ludzi.

Kongregacja w Zadubrowcach, o której już donosiliście, miała być bardzo burzliwą. Przypatrując się jej zdaleka, mogło się zdawać, że to niewykształceni ludzie koniec świąt tak gwarno obchodzą. Odznaczali się swojem obchodzeniem: ks. Teofil Kobrzyński, zięć ks. Ozarkiewicza, wojskowy kapelan 24. pułku piechoty księcia Parmy; widać, że będąc w wojsku wyuczył się dokładnie całego słownika kapralskich wyrazów, bo recytował je bezustannie z wojskową precyzją. Na mustrze między rekrutami mógłby sobie wawrzyny zdobyć. Drugim był ks. Okuniowski, szwagier ks. Ozarkiewicza, jest on proboszczem na Bukowinie, zaniedbuje całkiem swój obowiązek, zapuścił brodę, przebrał się w suknie świeckie i uczy się na cyrulika we Wiedniu. Te kreatury wynosiły nad wszystko zasługi ks. Ozarkiewicza, który na tem zgromadzeniu tak był upojony swoją wielkością, że rozpowiadał różne śmieszne rzeczy. Między innemi mówił, że nie będzie prosił ks. metropolitę, aby jego syna, którego z seminarjum wykluczono, przyjął napowrót, ale że się udał do cesarza wprost i cesarz kazał sobie przedłożyć akta, aby się w tej sprawie osobiście poinformować. Protest do ks. metropolity i adres zaufania dla ks. Ozarkiewicza, których księża niechcieli na kongregacji podpisać, wysłano teraz cirkulando do podpisu, prawdopodobnie w innej formie.

— **Jasło** dnia 22. kwietnia. Mniejsze posiadłości w powiecie Jasielskim wybrały 12tu włościan; z 40tu wyborców inteligentnych stawiło się zaledwie kilku. Opieszałość podobna godna jest surowej nagany, aby nazwiska tych pp. podać do publicznej wiadomości, a to tembardziej stali się winnymi, że jeszcze na parę miesięcy przed wyborami bardzo głośno obiegała wieść, iż włościanie z pomiędzy siebie chcą wybrać 12tu do Rady powiatowej dla tego, aby będąc w większości, paraliżować wszelkie działania, skierowane ku dobru powiatu. Obym był złym prorokiem, że włościanie w Radzie jasielskiej pierwsi postawią wniosek o zniesienie tejże. Już to u nas wszystko spi jak za owych dobrych czasów, pomimo że nędza moralna i materjalna rażąca na każdym kroku; aby zaś temu zapobiedz choć w części, nikt nie weźmie inicjatywy, bo ogólna dysharmonja stojąc na przeszkodzie, nie pozwala jednoczyć się w kółka, celem wymiany wspólnych zdań, wyjawienia myśli pożytecznych i naradzenia się nad obmyśleniem środków do ich wykonania.

— **Bolechów** 20. kwietnia. W numerze wczorajszym *Gazety Narodowej* utyskuje korespondent z Chorostkowa nad lichym stanem mostku na trakcie między Marjampolem a Haliczem, i strofuje państwo Chorostkowskie za to, iż naprawę mostku tego zaniedbuje. Co tu się dziwić niedbalstwu państwa Chorostkowskiego, kiedy Wys. c. k. erarjum drogowe posiada tutaj w Bolechowie na rzece Sukieli, na szosie erarjalnej między Stryjem a Stanisławowem, nie mostek, lecz most w całem słowa znaczeniu, bo kilkadziesiąt metrów długi, tak kapitalny, że w chwili, gdy to piszę, złamał na tymże moście nogę zupełnie koń jedynak pewnego ubogiego tutejszego żyda, z furmanki się utrzymującego i w niebogłosy teraz lamentującego, iż torbę chyba przyjdzie mu wziąć na plecy i pójść po żebrach, skoro w owym koniu stracił cały swój majątek i jedyne źródło utrzymania siebie i licznej swej familii. Słone myto każe sobie erarjum za ów most płacić, a pomimo tego wygląda on od roku przeszło jak przetak, od krańca do krańca albowiem pełny jest dziur daleko większych, aniżeli wszystkie razem wziąwszy dziury w kieszeniach tych śmiertelników, którzy ze strachem bożym przez ów most przejeżdżają i głupieją nad tem, że się nikomu ani nie śni, wziąć się już raz do odnowienia z gruntu przetaka, tak słono omyconego. Co zaś najzabawniejsza, to ta okoliczność że na jednym i drugim przyczołku mosta stoją na wysokich czarno-żółto osmarowanych słupach tablice z napisami: „Na tym moście prędka jazda pod karą 2 złr. zakazana.“ Risum teneatis! Wszakże komu cały kark jest miły, ten nie poważyłby się po tym sławnym moście szybko przejeżdżać nawet i wtedy, gdyby erarjum zamiast kary 2 złr., za każdą szybką jazdę remunerację podwójną wyznaczyło.

Niech więc państwo Chorostkowskie powyżej wspomnianą korespondencją z Chorostkowa bynajmniej krwi sobie nie psuje, ma ono albowiem w sobie Wysokiego c. k. erarjum drogowego wcale znakomitego koleżkę, przed którym wraz z wszystkiemi nawet autonomicznemi mostami i mostkami śmiało czołem może uderzyć bez najmniejszego zarumienienia się.

— **Z pod Gródka**. Sławny ksiądz Dudkiewicz, gr. kt. dziekan w Lubieniu, powrócił tam rozgniewany z wyborów do Rad powiatowych, gdyż nie podług jego myśli wypadły. Zdarzyło się tamże dnia 16. bm., iż umarło dziecię młynarza tamecznego. Dla pogrzebania udał się do dziekana rzeczonego. Lecz otóż tenże oznajmia, iż w żaden sposób nie dozwoli pochować to dziecię na cmentarzu w Lubieniu, gdyż ojciec jest protestantem, przeto trupa do Dobrzan wywieść i na tamtejszym cmentarzu ewangelickim pogrzebać należy. Daremne były prośby i błagania stroskanego ojca; szanowny ks. dziekan nie raczył zmienić rozkazu, tem boleśniejszego dla młynarza, że Dobrzany o kilka mil od Lubienia są oddalone, a tak daleka podróż z trupem niezabalsamowanym, w skutek rozkładu ciała woźnicę i krewnych naraziłaby na niebezpieczeństwo oczywiste.

Młynarz pojechał więc do Gródka, zaniósł skargę do tamecznego starosty ks. Ponińskiego, który świaszczennikowi pod rygorem grzywny nakazał, by natychmiast trupa pogrzebano na tamtejszym cmentarzu ruskim. I ten energiczny nakaz dopiero uwolnił ojca od borytela russkawo naroda, a może i od nieszczęścia jakiego, gdyż bez przeszód dalszych pochował w Lubieniu zwłoki dziecka swego.

— **Do charakterystyki dr. Rokitańskiego**. Pisma galicyjskie przy opisywaniu uroczystości jubileuszowej dr. Rokitańskiego w Wiedniu, powtarzały za Niemcami hymn uwielbienia dla uczonego medyka, żadne z nich nie podniosło fałszywej strony, która psuła harmonję uwielbień. Wyręczyły je pisma warszawskie. Oto co czytamy w korespondencji wiedeńskiej *Kłosów*:

„Tą struną fałszywą, było fałszywe stanowisko dr. Rokitańskiego względem narodu, z którego pochodzi. Jest on z rodu i nazwiska Czechem, w Czechach spędził więcej niż trzecią część życia, a jednak Czesi mają przyczynę nieuznawania go za swego, i gdy wezwano reprezentację Królowego Hradca, gdzie się Rokitański urodził, aby przysłała delegację dla uświetnienia jego jubileuszu, reprezentacja odpowiedziała, że tego nie uczyni, bo dr. Rokitańskiego wcale nie zna; zna tylko ubogą, od bogatych krewnych zapomnianą i opuszczoną rodzinę, tego nazwiska, dotychczas w Królowym Hradcu mieszkającą. Otóż zapłata odszczepieńcy, zapłata najsprawiedliwsza, bo dr. Rokitański, tak samo jak prof. Miklosicz, wziąwszy sobie za hasło: „Die Wissenschaft ist deutsch“, dawno już zerwał z krajem rodzinnym.

W czasie gdy ziomkowie jego z niesłychanem wysileniem pracowali nad wskrzeszeniem swojej narodowości, nad rozkrzewieniem idei patrjotycznych, serce jego głuchem było na potrzeby ojczyzny; nie brał żadnego udziału w pracach ziomków, nie uczynił nic dla ojczystego języka. Zaiste, można przytoczyć nie jedno na obronę uczonego anatoma. Już to usprawiedliwia go po części, że za młodu niemiał sposobności nauczenia się mowy ojczystej, bo jej nigdzie nie uczono. Ale że przed laty dziesięciu, gdy sejm czeski czynił w ministerstwie kroki o zaprowadzenie na uniwersytecie pragskim wykładów w języku ojczystym, Rokitański głosował przeciwko uczynieniu zadosyć temu żądaniu, że dziś, na stanowisku politycznem, jako członek Izby panów, idzie ręka w rękę ze stronnictwem niemieckiem liberalno-centralistycznem, pracującem nad zagładą narodowości czeskiej, w tym względzie nic go usprawiedliwić nie zdoła. Zaszczycony orderami i godnościami, których nie mogła mu dać uboga ojczyzna, zdaje się niedbać o serca rodaków; czyż istotnie nie dba, czy w chwili trynmfów między obcymi, nigdy nie przyszedł mu na myśl Lakington, o tem wątpimy. Lakington, którego rodzinne miasto witało uderzeniem we wszystkie dzwony, uderzeniem tak silnem, że serca dzwonów zdawały się czuć to samo, co ludzkie.“ My do tych pięknych słów dodamy, że dr. Rokitański i inni sławni profesorowie medycyny uniwersytetu wiedeńskiego, z wyjątkiem Hyrtla, bardzo szkodliwie wpłynęli pod względem narodowym na wszystkich Polaków, którzy byli ich uczniami.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**.

— Szlossera „Dziejów powszechnych“ wyszedł zeszyt trzydziesty siódmy, z którym rozpoczyna się tom siódmy tego wydawnictwa.

— Dopiero co opuściła prasę dobra, na czasie będąca książeczka pt. „Historja o ucisku kościoła grecko-katolickiego przez Moskali w dyecezji Chełmskiej“ napisana przez Piotra Zbrożka a wydana nakładem Alfreda Młockiego. Cena ośm centów. Może ją więc nabyć najuboższy. Pan Zbrożek jako dobry ludowy pisarz dawno jest znany, wywiązał się też ze swego obowiązku historyka męczeństwa unitów jak najlepiej. Wdzięczność się mu należy za ten opis i zacnemu wydawcy za szybkie wydanie go z druku.

— **Silne trzęsienie ziemi** czuć się dało w nocy d. 16. bm. w okolicy Pięciokościołów na Węgrzech. Wstrząśnienie tak było silne, że mieszkańcy obudzeni ze snu powyskakiwali z łóżek w obawie, żeby domy nie runęły na nich.

— **Plantacje herbaty w południowej Sycylii**, przed rokiem założone przez włoskie ministerstwo handlu, które jednak za pierwszym razem nie przyniosły pożądanych owoców, w tym roku mają być pielęgnowane z większą jeszcze troskliwością. Przekonano się, iż powodem nieudania się pierwszej próby była okoliczność, że sprowadzone z Japonii nasienie herbaciane w drodze morskiej straciło bardzo na żywotności; dołożono więc wszelkiej staranności by sprowadzić zdrowe nasienie, i jest nadzieja że zbiór będzie w tym roku pomyślny. Jeśli nadzieja się ziści, fakt możliwej w Europie uprawy herbaty mieć będzie nadzwyczajne dla handlu europejskiego znaczenie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. Ceny targowe zboża i innych wiktuałów, jakoteż drzewa opałowego według przecięcia, za czas od 18. do 24. kwietnia 1874 r. Jeden mec pszenicy 6 złr. 97 c.; żyta 3 złr. — c.; jęczmienia 2 złr. 75 c.; owsa 2 złr. 28 c.; hreczki 3 złr. 30 c.; grochu 4 złr. 10 c.; soczewicy 3 złr. 32½ c.; kukurudzy 4 złr. 75 c.; prosa — złr. — c.; ziemniaków 2 złr. 20 c. — Sąg drzewa twardego 12 złr. 75 c.; miękkiego — złr. 75 c. — Cetnar siana 1 złr. 12 c.; słomy okłotowej 75 c.; pasznej 60 c.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 14. do 21. kwietnia 1874.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 13.25 — 13.50 zł., czelna czerwona 13.50 do 13.75 zł., czelna żółta 13.25 — 13.50 zł., dobra sucha biała 12.50 — 12.75 zł., dobra sucha czerwona 12.75 — 13 zł., poślednia albo wilgotna 11 — 11.50 zł.

Żyto 160ft. najlepsze suche 8.75 zł. do 9 zł., średnie 7.75 — 8 zł.

Jęczmień 140ft. 7 — 7.25 zł.

Owies 100ft. 4 — 4.25 zł.

Kukurudza 170ft. 8 — 8.25 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180ft. 9 zł. do 9.50 zł.

Nasiona. Koniczyna 180ft. 30 — 35 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft. 8.50 — 9 zł.

Lnianka 150ft. 7.75 — 8 zł.

Potaż 100ft. 11.50 — 12 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 19.25 — 19.50 zł., na maj-sierpień 21 zł. do 21.25 zł.

Sprawozdanie z ogólnego walnego zgromadzenia akcjonarjuszów galicyjskiego banku hypotecznego odbytego dnia 21. kwietnia b. r.

(Dokończenie.)

W obronie dyrekcji, a raczej nierewidowania rachunków przemawiał jeszcze p. Ruebenbauer. Powiada on, że przez niepotwierdzenie rachunków przygniecie się całe zaufanie. Zgromadzenie bez szczególnych powodów według §. 69 statutów lit. e. nigdy nie może przystąpić do niepotwierdzenia rachunków, chyba doszłoby do jego wiadomości, że w obrotach bankowych coś zaszło, w skutek czego okazałaby się potrzeba zrewidowania rachunków. Ja sądzę, że tu nie tyle chodzi o niepotwierdzenie rachunków, ile o wyrażenie jakiegoś niedowierzania do Rady zawiadowczej. *Bei der Tasche hört die Gemüthlichkeit auf.* Bacząc na interes banku, musimy mieć i własny interes na oku. Interes banku wymaga tego, aby tak w ogólnem zgromadzeniu jak i u publiczności nie powstało domniemanie, jakoby położenie banku było niepokojącem. Jeżeli ogólne zgromadzenie nie potwierdzi rachunków, tylko przystąpi do obioru Wydziału rewizyjnego, będzie to dowodem, że uważa położenie banku za niepokojące, zatem osłabi zaufanie. Rada nadzorcza już rewidowała rachunki i bilans, a ponowna rewizja byłaby rewizją rewizji, co byłoby aktem skandalicznym. Mowca sprzeciwia się zatem wnioskowi p. Kratera, który żąda Wydziału rewizyjnego, nie wskazał jednak dla jakich powodów narzeka na wielkie straty. Ależ jeżeli zarobiwszy milion złr., straciliśmy przeszło 300.000, między któremi są także sumy, których odebrania nadzieję mieć można, to nie pojmuję, że bank jeszcze więcej nie stracił.

Członek dyrekcji p. Juliusz Koliszer, jako autor statutów, odpowiada na zarzuty p. Kratera co do statutów banku, iż według tychże Rada nadzorcza jest wyłącznie ciałem kontrolującem, może ona bowiem tylko zabronić dyrekcji zrobienia jakiego interesu, ale nie może go jej nakazać. Gdy mowca prowadził w tej mierze rokowania w Wiedniu, dano mu do wyboru: albo zaprowadzić Radę zawiadowczą (Verwaltungsrath), któraby wspólnie z dyrekcją prowadziła interesa i której czynności uległyby potem kontroli komisji rewizyjnej — albo też Radę nadzorczą (Aufsichtsrath), która kontroluje dyrekcję ciągle i stale. Taka kontrola jest niewątpliwie skuteczniejszą, niż kontrola komisji rewizyjnej, która zgromadza się na trzy dni, robi parę prób „na wyrywki“ w książkach i ogłasza, że wszystko znalazła w porządku.

W końcu zabiera jeszcze głos w imieniu Rady zawiadowczej dr. Madejski. Wszelka rewizja nie byłaby nam obcą i chętnie ją przyjmiemy. Według §. 75 statutów mają być rachunki banku na 3 dni przed ogólnem zgromadzeniem złożone w biórze do przejrzenia. Rachunki te leżały tam przez dni 8, każdy akcjonarjusz mógł je tam przejrzeć i zbadać, a jeżeli znalazł jakie wątpliwości i nie otrzymał wyjaśnienia, mógł usterki te tu podnieść. Gdyby tak tylko na próbę uchwalono dziś sprawdzanie rachunków przez Wydział rewizyjny, zachwiałoby to kredytem banku, a w takim razie radziłbym każdemu, aby jak najprędzej swoje akcje sprzedał.

(Właśnie opieranie się Rady i dyrekcji przeciwko wyborowi Wydziału rewizyjnego, i uchwała w myśl tego oporu zapadła, więcej mogą zaszkodzić bankowi hypotecznemu. Gdyby i Rada i dyrekcja były z największą gotowością poparły wniosek dr. Kratera, byłoby zaufanie do banku hypotecznego się podniosło. P. r.)

Rachunki banku są ściśle kontrolowane i sprawdzone. Pan Krater nic pozytywnego nie przytoczył, coby usprawiedliwiało jego żądanie. Z udziału w pożyczce krakowskiej wpłynęły już efektywne zyski, pochodzące z wygranych losów, które były w posiadaniu banku. Zysk tylko nie został wstawiony na rok 1873.

(Faktem jest, że gdy likwidujący bank krajowy swój udział w pożyczce krakowskiej (12.000 losów) odstąpić chciał bankowi hypotecznemu, to tenże obliczył, że 5 złr. na każdym losie będzie straty i żądał 60.000 złr. wynagrodzenia strat. A gdy bank hypoteczny wykazuje, że ma 20.000 losów jeszcze, więc strata wynosiłaby 100.000 złr. przynajmniej, więc 50.009 złr. w. a. powinno się było położyć przy pożyczce krakowskiej na konto strat. Nie położono zaś żadnej kwoty. (p. r.)

Jeżeli p. Krater ma wątpliwości co do wartości gmachu, to może żądać oszacowania, ale ni rewizji rachunkowej.

W końcu oświadcza p. dr. Madejski imieniem Rady zawiadowczej, że jej członkowie nie będą głosować ani za wnioskiem p. Kratera, tj. za wysadzeniem Wydziału rewizyjnego, ani też za wnioskiem p. Szaffa przejścia nad tym wnioskiem do porządku dziennego lecz zupełnie wstrzymują się od głosowania.

Przy głosowaniu utrzymuje się wniosek dr. Szaffa.

Następnie zgromadzenie zatwierdza zamknięcie rachunków i udziela absolutorjum dyrekcji i Radzie nadzorczej. Dalej przyjmuje zgromadzenie wnioski Rady nadzorczej co do podziału zysku i wypłaty superdywidendy — jakoteż wniosek o zwinięcie filii bankowej w Samborze — bez dyskusji.

Na wniosek dr. Szaffa, zgromadzenie uchwala podziękowanie dla Rady nadzorczej i dyrekcji za oględne i korzystne dla akcjonarjuszów prowadzenie interesów banku. Do Rady nadzorczej wybrani na nowo pp. Kazimierz Zamoyski i Kazimierz hr. Dzieduszycki.

Ostatnie wiadomości.

Znudzenie opanowało wszystkie frakcje Izby posłów; wszyscy radziby co prędzej uciec z Wiednia i z budy pod Szkocką bramą. Dlatego odroczyła się komisja podatkowa, mimo nalegań ministra skarbu, aby przynajmniej projekt ustawy o podatku domowym załatwiono przed odroczeniem.

Wczoraj i dzisiaj miał się w Brixen w Tyrolu odbyć zjazd duchowieństwa dyecezjalnego, zwołany przez biskupa brikseńskiego w sprawie ustaw bezwyznaniowych.

Sesję parlamentu niemieckiego zamknięto w niedzielę mową tronową, która uchwalenie ustawy wojskowej mieni najważniejszym jej owocem, będącym gwarancją dla obrony Niemiec i pokoju (!) Europy.

Telegramy Gazety Narodowej

Peszt d. 27. kwietnia. Wyszła już księga czerwona. Zawiera. 20 aktów, dotyczących zastępywania interesów austro-węgierskich w Hiszpanii; 8 aktów w sprawie mianowania Etem-baszy jen. gubernatorem Libanonu; 83 aktów w sprawie kanału Suezkiego, wraz z uchwałami międzynarodowej komisji beczkowej; i 30 aktów w innych sprawach handlowo-politycznych. Księga czerwona ogółem nie zawiera żadnego dokumentu, któryby pod względem politycznym miał jaką wagę.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27. kwietnia 1874.

godzina 10. minut 30 przed południem.

Akcje kred.	217.50.	Anglo-austr.	133.—.
Unionsbank	101.25.	Vereinsbank	12.—.
Kolei Kar. Lud.	247.25.	Kolej połudn.	145.50.
Franko-austr.	33.50.	Baubank	67.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 27. kwietnia 1874.

godzina 2. minut 5. po południu.

Akcje fran.-aus.	33.25.	Węgier. kred.	140.50.
Anglo-austr.	134.50.	Unionsbank	102.—.
Kolej Kar. Lud.	247.—.	Nordbahn.	205 75.
Kolej południo.	145.50.	Kolej Alföd.	139.50.
Kolej Elżbiety	206.—.	Kolej Lw.-czer	149.50.
Węg. Nordostba.	105.—.	Vereins-Bank	12.50.
Anglobau	65.50.	Węg. Ostbahn.	51.—.
Gal. indemniz.	77.88.	Losy z r. 1864	132.50.
Koszyc.-Oderb.	135.50.	Verkehrsbank	—.—.
Losy tureckie	43.—.	Baubank-Act	70.50.
Kolej państwow.	321.50.	Bankverein	70.—.
Wied. Bauver.	29.—.	Hyp. Ren. ban.	10.50.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano, 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We wtorek d. 28. kwietnia 1874.

Po raz pierwszy:

Picaud de la Picaudiere

komedja w 3 aktach przez Edmunda Gondinet, autora Gavaud Minard et Comp.

Przekład M. Chrzanowskiego.

Osoby:

Picand de la Picaudiére	P. Dobrzański.
Paweł Bourgueil	P. Doroszyński.
De Pontorson	P. Linkowski.
Albert de Pontorson	P. Podwyszyński.
Bienassis	P. Dębicki.
Lionel de Beautiran	P. Kwieciński.
Galardon	P. Galasiewicz.
Dindonetta	Pni German.
Pani Bienassis	Pni Doroszyńska.
Helena	Pni Wolefska.
Zulema	Pna Snikowska.
Urszula	Pna Gajewska.
Karolina	Pna Solska.
Zuzanna	Pna Lewicka.
Pierwszy)	P. Januszkiewicz.
Drugi) służący	P. Nowicki.
Trzeci)	P. Laskowski.
Służący Pontorsona	P. Dworski.

Woźni. — Rzecz dzieje się za naszych czasów. Pomiędzy 1 a 2 aktem orkiestra odegra „Potpourri“ Zikoffa.

Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. kwietnia.

	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	246 50	248 50		
„ Lwow.-Czern Jassy	149 —	151 —		
Banku hip. gal. po 200 zł.	214 50	217 —		
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 75	83 50		
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 40	74 —		
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 60		
Banku hip. gal. 6 pr.	87 20	88 —		
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —		
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	77 75	78 60		
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25		
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —		
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50		
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 17	5 25		
Dukat cesarski	5 20	5 28		
Napoleondor	8 94	9 4		
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 18		
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70		
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57		
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67		
Srebro	105 75	107 —		

Wiedeń d. 25. kwiet.

	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 20	69 30		
„ „ w sreb. 5 „	74 —	74 10		
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	302 —	310 —		
1839 ½ losu „	250 —	262 —		
1854 po 250 zł. 4 pr.	97 50	98 —		
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	104 50	104 75		
1860 „ 100 „ „ „	110 50	111 —		
1864 „ 100 „ „ „	132 75	133 25		
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 75	120 —		
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	77 75	78 —		
Bukowińskie	77 —	77 50		
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	93 25	93 75		
Węg. poż. orem. po 100 złr	77 —	77 50		
Turecka poż. kol. po 400 fr	43 —	43 50		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	134	134 50		
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	— —	— —		
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	217 25	217 50		
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p	143 50	144 50		
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	865	875		
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	34 —	34 50		
Franco-węgier. po 200 złr em. 40 pr.	57 50	58 —		
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—		
Gal. bank dla handl. i przem po 200 złr.	— —	— —		
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—		
Renten bank po 200 złr.	10 —	11 —		
Banku nar. austr po 600 zł.	277	278		
Banku powsz. ans. po 200 złr.	52 —	54 —		
Unionbank po 200 złr.	102 —	102 50		
Vereinsbank po 200 zł. o. 40 p.	12 50	13 —		
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	90 —	91 —		
Wechslerbankwied. po 200 zł.	— —	165 —		
Wied. bankver. po 200 złr.	68 50	70 50		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	— —		
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	140 —	142 —		
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —		
Elżbiety „ m. k.	206 50	207 50		
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2057 —	2062 —		
Franc. Józ po 200 złr. w a	205 50	206 —		
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	247 50	248 —		
Lw. Cze a Jas. po 200 złw. k	149 50	150 —		
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	— —	— —		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	185 —	185 50		
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	96 —	97 —		
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157 50	158 50		
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —		
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	322 —	323 —		
Südbahn po 200 zł. srebr.	145 75	146 25		
Tramway wied. po 200 zł	145 —	146 —		
Węg. gal. (Zup.) po 200 zł. w. a.	105 50	106		
Węg. pół. wschod p. 200 zł. a.	105 50	106		
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	51 50	52 50		
„ zachod. (Wentb.) po 200 złr. w. a.	137 —	137 50		
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	69 —	69 50		
„ „ wied. „ 100 „	31 60	31 75		
„ tanich pom. po 100 z.	11 90	12 10		
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wp.	— —	—		
Listy zastaw. (za 100 zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	94 75	95 25		
„ płac. w 33 lat. 5 p. w. a	83 25	83 75		
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	73 —	74 —		
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	83 25		
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 75	87 —		
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	— —	94 50		
Bank nar. austr. m. k 5 pr.	— —	— —		
„ „ „ w. a.	90 20	90 40		
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	— —	77 —		
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 50		
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	94 —		
Dniestrzańska 300 „ „	— —	38 —		
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 75		
„ em. 1862 5 pr.	92 35	92 75		
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —		
„ em. 1872 5 pr.	98 75	99 25		
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	98 —	— —		
„ „ 5 pr. w. a	88 —	88 50		
„ „ 5 pr. sr.	105 50	105 —		
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	106 20	— —		
„ II. em. 5 pr. „	103 25	— —		
„ III. em. 1871 300	102 —	—		
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 —	77 25		
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	88 50	— —		
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 —	78 25		
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	95 40	96 —		
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	93 25	93 50		
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 —	90 25		
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82 25	82 50		
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	159 —	159 50		
Klary po 40 złr. m. k.	26 50	27 —		
Keglevich „ 10 „ „	14 —	14 50		
Krakowska po 20 złr.	— —	20 —		
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —		
Rudolfa „ 10 „ „	12 50	13 —		
Ks. Salm „ 40 „ „	31 75	32 25		
St. Genois „ 40 „ „	— —	24 —		
Stanisław. (poł.) po 20 zł. wa.	— —	15 50		
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 —	21 75		
Windisgrätz po 20 zł. „	20 —	20 50		
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	— —	— —		
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 25	94 46		
Hamburg 100 mark. banko.	56 05	55 15		
Londyn 10 ft. sterl.	11 80	111 90		
Paryż. 100 frank.	44 30	44 35		

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

LONDYNU.

Od czasu jak jego świątobliwość papież przez zażywanie delikatnej Revalescire du Barry wyzdrowiał a wielu lekarzy tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: Cierpienie żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, krtani, pęcherza i neryk Śruźlicę, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunkę, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroide puchlinę wodną, febry, zawrót głowy, kongestje krwi, szum w uszach, nudności i ejekcje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec, bladaczkę. 2)

Wyciąg z 75.000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach na które żadna medycyna nie pomagała

Certyfikat nr. 73.877. Nr. 589. Wienerthorgasse, Ofen, 28. lutego 1872.

Od 26 dni pożywałem tylko od Boga zesłaną Revalescière du Barry. Boski ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie wanam się środek ten leczniczy nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przewyborna ta Revalescière uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i krt

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Wysoką szlachtę i Szanowną publiczność obwodu Stryjskiego, że z dniem 1. kwietnia b. r. objąłem **aptekę** pod węgierską koroną w Stryju na siebie, zaopatrzyłem takową w świeże z najlepszych zagranicznych fabryk sprowadzone towary, środki uniwersalne, artykuły toaletowe i przyrządy chirurgiczne.

A polecając się względom Szanownej Publiczności, tuszę, że wkrótce potrafię zasłużyć sobie na Jej zaufanie.

Jan Wacław Sielecki,
2175 1—2 **aptekarz w Stryju.**

Uzdolniony

Ekspedytor poczty

znajdzie umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Szechyniach od 1. maja 1874. 2177 1—3

Guwernantka

posiadająca wyższe wykształcenie w językach, niemieckim, francuskim, angielskim, wydoskonalona w muzyce w konserwatorjum w Sztutgardzie, opatrzona najchlubniejszemi rekomendacjami, poszukuje odpowiedniego umieszczenia od 1. maja r. b. W razie gdyby do tego czasu nie znalazła posady w domu prywatnym na wsi, udzielać zamierza we Lwowie lekcje w powyższych przedmiotach. Bliższa wiadomość w Administracji Gaz. Narodowej. 2181 1—?

Realność do srprzedania

składająca się z domu parterowego o 10 pokojach, 1 kuchni, pralni, przedsionka i piwnicy z ogrodem owocowym 900 sąż. kw. przy ulicy Rurnej pod l. 5 nową (500 starą).

Bliższa wiadomość w składzie kapeluszy F. Fiały, naprzeciwko kościoła jezuickiego. 3—?

Kurs gorzelniczy

rozpocznie się d. 1. maja i trwać będzie do końca lipca. Przyjęcie na ten kurs rozpoczyna się z dniem 15. kwietnia. — Programy posyła się na żądanie pocztą.

Dr. Rudolf Günsberg,
profesor przy c. k. Akademii technicznej
2066 6—6 i dyrektor szkoły gorzelniczej.

Ulica Mickiewicza vis-à-vis ogrodu jezuickiego.

Mechaniczno-malownicze

MUZEUM

C. Rougemonta.

Między wspaniałemi widowiskami, które w tym teatrze znachodzą się, odznaczają się czczególnie:

PRUSKO-FRANCUSKA WOJNA
i przechód przez Ren, mechaniczne obrazy.

AUTOMATY
widok rozmaitych przedmiotów ziemi.

CYKLORAMA
wielkie amerykańskie mechaniczne megaloskopy naturalnej wielkości.

MECHANICZNE MUZYKALNE INSTRUMENTA.

TRUBADOUR
ŚREDNIEGO WIEKU,
wielkie mechaniczne tablau sławnego sztukmistrza Barni i Regnarda z Paryża, za które tenże na światowej wystawie w roku 1867 otrzymał wielki złoty medal.

Na tem tablau można widzieć wahadło w kształcie włoskiego zamku dla rozrywki Troubadour zjawia i zbliża się do zamkniętych okien, i wywabia przyjemnemi melodjami swojej gitary prześliczną młodą damę, która zjawia się na balkonie i pozdrawia Troubadoura. Kochankom zaś przeszkadza ojciec damy, który z gołym mieczem uderza na Troubadoura i powala go, po czem dama z przestrachem ucieka.

POWÓDŹ W LYONIE.

Woda wystąpiła na brzegi, zalewa gwałtownie domy, stodoły i łąki i unosi z sobą drzewa i t. d. podczas czego ludzie i zwierzęta walcząc z powodzią szukają schronienia po dachach, lecz po chwili i tam nie są pewni. Nieszczęśliwym grozi zewsząd śmierć, inni zaś na czółnach i łodziach ratują ich.

Ten piękny utwor sztuki wszędzie z wielkiem zadowoleniem został przyjęty.

ZACZAROWANE DRZEWO,
czyli: **automatyczne ptaki.**

Dziwny wynalazek sławnego Vaukanzona, wynalazcy automatycznego fletu, kaczki i innych podobnych sztucznych rzeczy. Można widzieć jak te automatyczne ptaki jedzą i piją, śpiewają i latają, z gniazda na gniazdo i naśladują z szczególną dokładnością wszelkie ruchy żywych ptaków. Powszechnie wiadomo, iż ten wynalazek imię Vaukanzona nieśmiertelnym zdziałał.

Program mechaniczno-ruchomego muzeum:

1. Wymordowanie chrześcjan w Damasku.
2. Bitwa pod Charleston.
3. Tun w Szwajcarji.
4. Nowy figaro i dziadzio Trupla.
5. Dieppe; przystań we Francji.
6. Poranek niedzielny.
7. Nyrki z szampanem.
8. Włoski kuglarz i czworonożny sztukmistrz.
9. Dworzec w dzierżawę wypuszczony we Włoszech.
10. Niebezpieczeństwo miłości.
11. Święto Madonny.
12. Sławna tancerka na linwie panna Braatz ze swoją orchestrą.
13. Męki Pana Jezusa na krzyżu na górze kalwaryjskiej.

Zbiór żywych wężów, które są tak uswojone, że młoda dama z nimi tak bawi się, jak z wyuczonemi psami.

W mojem muzeum mam jeszcze wielki zbiór amerykańskich megaloskopów, na które mam zaszczyt zwrócić uwagę szanownej Publiczności.

Uprasza się, to muzum z panoramą na równie nie stawiać, ponieważ tu wszystko jest ruchome i to muzeum po raz pierwszy pokazywane bywa.

Każdy zwiedzający moje muzeum dostaje darunek od 10 ct. do 10 złr. Wstęp 30 ct.

Z najgłębszem uszanowaniem
G. Rougemont.

Nauczycielka lub towarzyszka

poświęcająca się od wielu lat temu zawodowi, poszukuje posady w obywatelskim domu na wsi do jednej panienki. Udziela muzyki na fortepianie w wyższym stopniu, najnowszą i najłatwiejszą metodą, język francuski, polski, niemiecki, praktycznie i gramatykalnie, tudzież historję, jeografję, literaturę, stylistykę, estetykę i arytmetykę. Bliższa wiadomość listownie za korespondencją opłaconą, lub osobiście ustnie we Lwowie, ulica Łyczakowska Nr. 22 nowy, na dole w oficynach przedostatnie drzwi, przy wejściu po prawej ręce. 2180 1—1

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia**, pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody. Adres: 1939 20—36

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet
Wien, Wipplingergasse 25.

PASTYLKI PIERSIOWE

ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI

PP GRIMAULT ET C.IE APTEKARZY W PARYZU

Są to wyborne cukierki złożone z substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.*

Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). 1856 21 28

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Zatezkich roślin chmielowych

(Hopfenwurzeln)
nabyć można u

Franz Schöffl

w Saaz, Czechy.

Uprawiaczy chmielu, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem porozumieniem się pisemnem. 1967 14—30

Zmiana lokalu.

Wilhelm Klamut

lakiernik,

przenosi z końcem kwietnia swą pracownię i skład powozów, z ulicy Kopernika Nr. 11¼ do domu pana Wacława Dąbrowskiego, **Chorążczyzna Nr. 16¼.** 2159 2—2

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1834 65—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje
cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha.

Dnia 17. i 18. czerwca b. r.
rozpoczyna się w **Hamburgu** na nowo
wielkie gwarantowane

losowanie pieniężne

(któremu nie jeden szczęście zawdzięcza), a które w ogóle (7 oddziałów) zawiera główne wygrane:

120.000 tal.

80.000, 40.000, 30.000, 20.000, 16.000, — 2 po 12.000, 10.000, 3 po 8.000, 3 po 6.000, 5 po 4.800, 13 po 4.000, 11 po 3.200, 11 po 2.400, 28 po 2.000, 2 po 1.600, 56 po 1.200, 152 po 800, 5 po 600, 2 po 480, 362 po 400, 112 po 200 tal. i t. d. Wysyłam na powyższe ciągnienie 1. oddziału, los oryginalny po 3 złr 50 ct., ½ losu orygin. po 1 złr. 75 ct., ¼ losu orygin. po 1 złr. za nadesłaniem gotówki do wszystkich prowincji, a po ciągnieniu bez wezwania wygraną wraz z listą ciągnienia.

Niechaj nikt nie zaniedba skorzystania z tej sposobności i podaj szczęściu rękę, zwłaszcza ze wkładka jest tak mała, a wygraną łatwo osiągnąć można znaczną. Uprasza się o rychłe zamówienia, ponieważ zapas losów może być łatwo rozkupiony. 2114 2—4

Jakob Baruch,
Bank- und Wechselgeschaft **w Hamburgu.**

FAŁSZERSTWA
PIGUŁEK BLANCARDA.

1843 10—12

Sprzedaż środka lekarskiego z przekonaniem, że jest fałszowany, jest wspólnictwo fałszerstwa, jest powszechnie lekceważeniem zdrowia chorego i nadużycie jego zaufania.

Z powodu nadzwyczaj wygorowanych cen jodu, który jest zasadą Pigułek Blancard'a, należy więcej jak kiedykolwiek zwracać uwagę obecnie na środki specyficzne które się okrywają marką i znakami naszej fabryki. W imię moralności i zdrowia publicznego, zaklinamy zatem używających naszych pigułek, aby ściśle sprawdzać raczyli leki osłaniane naszą firmą i pomiędzy innymi sposobami wskazujemy im środek niezawodny, by się odwoływali do dobrej wiary naszych kolegów aptekarzy. Niemasz bowiem wątpliwości, że Ci uczciwi pośrednicy poczytują sobie za sumienny obowiązek mieć na składzie tylko **Prawdziwe Pigułki Blancard'a,** które oni nabywają, albo wprost w naszej fabryce w Paryżu, albo w składach naszych bezpośrednich korespondentów, ludzi zaszczytnie znanych w ich miejscowości.

Blancard
aptekarz
w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch.

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1873 r.

ciemno naciągającej i przyjemnej woni

chińsko-rosyjskiej

HERBATY

poleca
handel

K. BALLABANA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej**	2 zł.
1 funt **familijnej**	3 zł.
1 funt **Melange de Moskau**	4 zł.
1 funt **Imperiale**	5 zł.
1 funt **Proszku herbacian.**	1 20

Łyżeczka od kawy niekopiasta wyżej wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone, mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam. 1929 4—?

Dla wszystkich przysięgłych w Galicyi!
Nakładem księgarni F. H. RICHTERA we Lwowie,
wyjdzie wkrótce dziełko:

Prawa i obowiązki

sędziów przysięgłych w Austrji,

na podstawie nowej procedury karnej, w przystępny sposób skreślone i praktycznemi przykładami objaśnione.

Cena 60 cnt. wal. austr.

Znaczna liczba mężów ze wszystkich stanów ma teraz brać udział w tej nowej instytucji prawniczej; ażeby więc odpowiedzieć godnie i sumiennie temu powołaniu, powinien każdy przysięgły obeznać się należycie z swojemi prawami i obowiązkami, a do tego potrzebna mu jest koniecznie dokładna znajomość ważnych postanowień nowej procedury karnej.

Otóż powyższe dziełko nietylko przedstawia dotyczące prawa i obowiązki przysięgłych w sposób bardzo przystępny i w formie praktycznej, ale objaśnia oraz całe urzędowanie przysięgłego dokładnie. 2174 1—1

Zakład ogrodniczy
Józefa Skarbka
na Rurach pod l. 21¼

ma zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że ma wielki zapas najwyborniejszych gatunków **Róż**, wysoko i nisko szczepionych od 1 złr. do 2 złr., także 12 sztuk za 10 złr. również posiada znaczny zapas wazonowych kwiatów, służących do dekoracji pokojów i inne kwiaty wazonowe po cenach najumiarkowańszych. 2153 3—3

Kartofle amerykańskie.

Nowe olbrzymie kartofle z Marmontu. Ten nowy amerykański gatunek jest uważany za najwydatniejszy między wszystkiemi kartoflami gospodarskiemi i szczególnie polecony dla gorzelni 100 funtów 14 złr. . . . 20 złr.

Nowe najwcześniejsze różanne kartofle. We względzie smaku, wydatności i wczesnej dojrzałości okazały się te nowe amerykańskie kartofle także i u nas bardzo korzystnemi, które wszelkiego zalecenia godne są, 100 funtów 15 złr. . . . . 20 złr.

Thorburn's późne różanne kartofle, Ten najnowszy gatunek jest w Ameryce z nasienia wczesnych kartoffli różanych zyskany, które słusznie tak wielką uwagę na siebie zwróciły; są one także kolorem i kształtem do siebie podobne. Ugotowane są suche i mączaste. Osobliwszą wartość posiadają w tem, że przez całą zimę aż do nowych kartofli utrzymywać się dają. Obfitością plonu i mączki krochmalu równa, się zupełnie poprzedzającemu gatunkowi 100 fnt. 18 złr. . . . . 25 złr.

Peerles, albo Bresec's Nr. 4. **Królowa wszystkich wczesnych kartofli**, najnowszy, bardzo doskonały, nadzwyczajnie wydatny i wczesny gatunek stołowy, który przed 3 — 4 laty w Ameryce wszelką uwagę na siebie zwróciły i po bajecznych cenach sprzedawane były. Podług twierdzenia płacono w roku 1869 po 50 dol. za sztukę tychże, 100 ft. 15 złr. . . 25

Powyższe gatunki utrzymuje i poleca

Skład nasion
Wilhelma Adama we Lwowie,
2142 przy placu Marjackim Nr. 10. 3—3

Le Messager d'orient

organe politique, paraissant à Vienne les mardis et les vendredis, a dater du 1er mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris:
Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-duché de Posen et toute l'Allemagne
un an: . . 15 fl.
six mois: . 8 fl.
trois mois: . 4 fl.

on peut s'abonner à tous les bureaux de poste, ou en envoyant un mandat sur la poste, au bureau du journal: **Victorgasse Nro 1 (Wieden), Wien**, au nom de Mr. B. Wolowski, directeur. 2126 3—5

R. Hornsby & Sohns w Grantham.

najnowsza i najlepsza

Żniwiarka

Spring-Balance

loco Lwów złr. 385.

Waga 8½ cetnara.

Cały poruszający mechanizm jako i przyrząd do żęcia, leży na silnej sprężynie spiralnej przyjmującej wszelkie uderzenia i wstrząśnienia za pomocą czego zyskuje się nie tylko większą trwałość, ale zarazem i mniejszą siłę pociągową. Ta maszyna w skutek tego powyżej nadmienionego urządzenia, posiada przed innemi maszynami te same zalety, jakie ma wóz na rysorach przed wozem bez rysorów.

Zamówienia przyjmują 2079 3—6

Werner & Comp.
we Lwowie, Nowy świat l. 25.

Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8.

Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1861 9—19

Ogłoszenie licytacji.

Oddział zastawniczy
galicyjsk. banku kredytowego
ul. wałowa Nr. 4.,

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dn. 28. lutego 1874

kosztowności,

dnia 7. maja 1874 r., w godzinach od 9tej do 3ciej, przez publiczną licytację (w myśl paragrafu 59. statutu) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Lwów dnia 7. kwietnia 1874. 1—3

Jodowo-bromowe kąpiele zołowe

Koenigsdorff-Jastrzemb

w górnym Szląsku.

Otwarcie pory kąpielowej 15. maja r. b.

Wysyłka wód mineralnych, zoły węglanej i koncentrowanej rozpoczęła się.

2036 2—? Inspekcja kąpielowa.

Lekarską konsultację udziela pan Dr. Eugen Juliusberg.

Pierwsze galic. Bukowińskie akcyjne Towarzystwo
rektyfikacji i wywozu spirytusu
w likwidacji.

Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów
wyżej mianowanego Towarzystwa
odbędzie się
d. 28. maja r. b. o godzinie 11. w południe
w Czerniowcach w „hotelu Weiss."

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie o czynności komitetu likwidacyjnego.
2. Sprawozdanie rachunków i udzielenie absolutorjum.
3. Rozwiązanie Towarzystwa i zniesienie firmy.

P. T. akcjonarjusze chcący brać udział w tem zgromadzeniu, raczą się zastosować do §§. 13., 15. statutów, tudzież w tym celu akcje swoje złożyć przed posiedzeniem w kancelarji komitetu likwidatury. 2162 3—3

Lwów dnia 24. kwietnia 1874.

Likwidatorowie.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie
wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 1. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 1. grudnia 1871 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczewiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 18. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie,** *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu;*
w **Wiedniu,** *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
w **Pradze,** *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
w **Bernie,** *c. k. uprzyw morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
w **Berlinie,** *pp. Meyer & Comp.;*
w **Warszawie,** *p. Leon Epstein;* 1914 2—?
w **Linzu,** *Bank dla Austrji i Salzburga, (Bank für Oesterreich und Salzburg).*

Karol i Juljan Schayer

we Lwowie, ul. Karola Ludwika Nr. 3,

mają zaszczyt polecić na obecny sezon swój najlepiej zaopatrzony 2033 8—?

Największy magazyn towarów bławatnych,

płócien, bielizny stołowej

oraz specjalny skład

Bielizny dla dam i mężczyzn.

Kompletne **wyprawy** uskuteczniamy z wszelką starannością w najkrótszym czasie.

Nowy z druku wyszły **Cennik** niemniej próbki wysełamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.